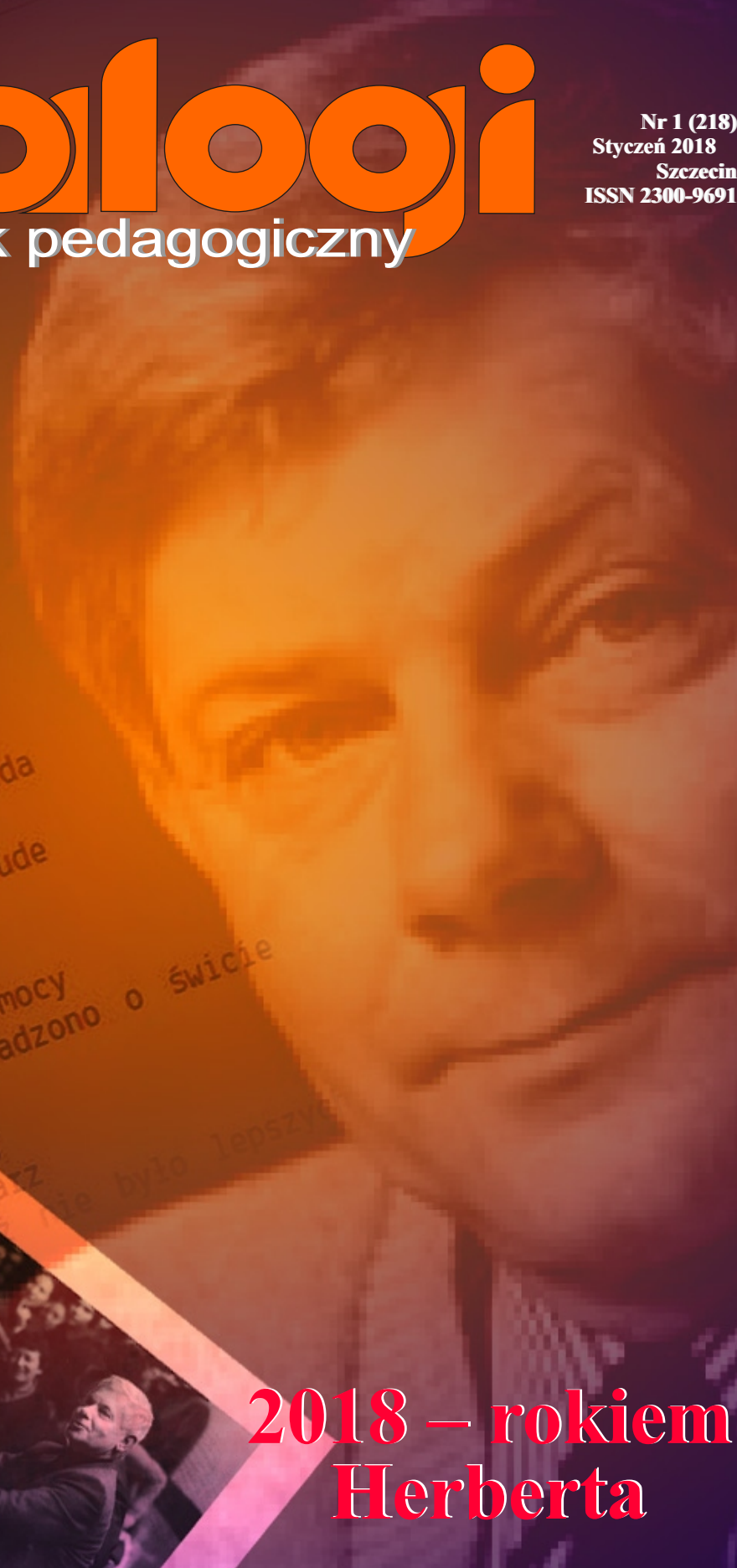


# Dialogi

Miesięcznik pedagogiczny

Nr 1 (218)  
Styczeń 2018  
Szczecin  
ISSN 2300-9691

nie Pana  
kres  
ia  
a kolanach  
onych w proch  
wiadectwo  
dzi bądź odważny  
nie to sie liczy  
ech będzie jak morze  
onizonych i bitych  
twoja siostra Pogarda  
mórzy - oni wygra ją  
i z ulgą rzuca grude  
uj uładzony zyciorys  
aiste nie w twojej mocy  
niu tych których zdradzono o świecie  
k dumy niepotrzebnej  
ze swa blazeńską twarz  
en powany



**2018 – rokiem  
Herberta**



Pałac Młodzieży PCE  
**Czas ferii (1)**  
Zdjęcia: Monika Wilczyńska



**„Dialogi” Miesięcznik  
Pedagogiczny**

e-mail:  
dialogi@palac.szczecin.pl

**Wydawca:**  
Pałac Młodzieży –  
Pomorskie Centrum  
Edukacji

**Redagują:**  
*Ewa Karasińska*  
(redaktor naczelna)  
*Ryszard Goclan*  
(redaktor techniczny)

**Kolegium redakcyjne:**

*Paweł Bartnik*  
*Katarzyna Fenczak*  
*Róża Czerniawska-  
Karcz*  
*Bogdan Matławski*  
*Wiesław Seidler*

Zastrzegamy sobie  
prawo do skracania,  
opracowań,  
redagowania  
i adiustacji tekstów  
oraz zmiany ich  
tytułów.  
Za treść ogłoszeń  
odpowiedzialności  
nie ponosimy.

**Adres redakcji:**  
Pałac Młodzieży – PCE  
al. Piastów 7  
70-327 Szczecin  
tel. 91 422 52 61  
Konto: **PeKaO S.A.**  
**II O/Szczecin**  
**75124039271111**  
**001006361605**

**W numerze:**



\* **Zbigniewa Herberta  
związką  
ze Szczecinem** ..... 4-7



\* **Każdy ma swoją  
stację Rovigo** ..... 8-9



\* **Książę Poetów  
Patronem** ..... 10-13

\* **Przy stole wiersza  
mówić o poezji...** ..... 14-17

\* **Rozmowa z poetką** ..... 17-18

\* **Wiersz, proza, liryka,  
epika** ..... 19-21



\* **Krótka refleksja  
polonisty na...** ..... 22

\* **Poetycka nuta w edukacji  
wczesnoszkolnej** ..... 23

\* **Poezja jako lekcja** ..... 24-25



\* **„Przedszkole to jest mały  
świątek, dla dzieci  
do siedmiu latek...”** ..... 25-26



\* **Relaks  
z  
książką** ..... 27



\* **Z wiatrem w żaglach** ..... 28-33



\* **Bajkowy rejs kołód,  
cudów i radości...** ..... 34-35

**Warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje  
Sala do wynajęcia**

Pałac Młodzieży oferuje do wynajęcia salę multimedialną na 50 osób. Sala znajduje się w budynku nowej siedziby, przy al. Piastów 7 (centrum Szczecina). Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt techniczny, m.in. projektor, rzutnik multimedialny i nagłośnienie w systemie dźwiękowym dolby surround. Można tu zorganizować m.in. warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje. Gwarantujemy pomoc techniczną przy obsłudze.

Warunki wynajmu i terminy rezerwacji – w sekretariacie PM-PCE, tel. 91 422 52 61



## Zbigniewa Herberta związki ze Szczecinem

Zostałam zaproszona przez redakcję miesięcznika „Dialogi” do rozważań na temat o b e c n o ś c i **Zbigniewa Herberta** w Szczecinie. Chętnie podzielię się swoimi refleksjami w przededniu 20. rocznicy śmierci Księcia Poetów (1924-1998).

Zbigniew Herbert zajmuje w literaturze miejsce szczególne. Hasłem jego życiowej drogi były często cytowane słowa: „*Płynie się zawsze do źródeł, pod prąd – z prądem płyną śmieci*”. Herbert zawsze dawał świadectwo temu, że można pozostać wiernym swoim zasadom nawet wtedy, gdy pod naciskiem ideologii inni łatwo o nich zapominali. Jest w jego utworach przejmujący zapis drogi człowieka poszukującego, dotkniętego rozpaczą, walczącego o wiarę, jest świadectwo sprzeciwu wobec kłamstwa.

W Modlitwie Pana Cogito – podróżnika Herbert prosił: „*Żebym rozumiał innych ludzi, inne języki, inne cierpienia, a nade wszystko, żebym był pokorny, to znaczy ten, który pragnie źródła*”. Bo źródło daje siłę. Wierzymy, że modlitwa została wysłuchana i stąd wynika szczególna siła zniewalająca tak wielu odbiorców jego twórczości. Całe dzieło autora Pana Cogito jest wypełnione refleksjami i przemyśleniami.

Twórca Pana Cogito czuł się związany ze Szczecinem i to od najwcześniejszych lat powojennych. W 1948 r. debiutował jako felietonista na łamach ukazującego się w naszym mieście „Tygodnika Wybrzeże – Szczecin”. Ukazał się wówczas cykl pięciu felietonów, zatytułowany Poematyka dla laików, opatrzony przez redakcję pisma uwagą, że „*felietony mają na celu wyjaśnienie szeregu zaciemnionych pojęć o wartości i znaczeniu słów jako tworzywa dzieł poetyckich*”. Felietony miały przybliżyć tajniki warsztatu poetyckiego i zachęcać do czytania poezji współczesnej. Dwudziestoczteroletni twórca, sam wówczas początkujący poeta, postanowił wyjaśnić czytelnikom, czym jest, według niego, prawdziwa poezja i jak ją należy właściwie odbierać. W tym czasie Herbert zamieszkiwał w Sopocie i pozostanie tajemnicą, dlaczego wybrał na publikację swoich wypowiedzi właśnie Szczecin. Faktem jest, że twórca zaczynał swoją działalność właśnie w Szczecinie. W latach 60. bywał w Klubie 13 Muz oraz na wieczorach autorskich na Zamku Książąt

Pomorskich – zachowały się fotografie z 29 października 1961 r.

W 30 lat później szczęśliwy przypadek (?) znowu zwrócił uwagę Herberta w stronę Szczecina. Jesienią 1990 r. (mieszkał wtedy w Paryżu) usłyszał w Radiu Wolna Europa felieton prof. dr. hab. Andrzeja Sulikowskiego, poświęcony najważniejszej instytucji kultury na Pomorzu – Książnicy, w którym autor wspominał m.in. o gromadzonych przez szczecińską placówkę dziełach polskich pisarzy, szczególnie emigracyjnych, oraz o działalności podziemnej na rzecz wolnego słowa prowadzonej przez niżej podpisaną. W tamtym czasie Państwo Herbertowie podjęli decyzję powrotu z Paryża do Warszawy i zdecydowali, że część swojego paryskiego księgozbioru prześlą Książnicy Pomorskiej (wtedy jeszcze zwanej Szczecińską). Zbigniew Herbert nawiązał ze mną, wówczas kustoszem Książnicy, kontakt. Napisał z Paryża list: „*Wielce Szanowna Pani, usłyszawszy w radio apel o przesyłanie Książnicy, którą Pani tak dzielnie się opiekuje, i korzystając z pomocy Pana Bogusława Sonika, pozwalam sobie przesłać parę książek polskich wydanych na emigracji i parę obcojęzycznych. Łączę wyrazy szacunku i podziwu dla dzielnej Pani Kustosz – Zbigniew Herbert*”.

W krótkim czasie nadeszły z Paryża (przez Kraków, za pośrednictwem B. Sonika) książki polskie i obcojęzyczne. Następnie przychodziły już z warszawskiego mieszkania Państwa Herbertów przy ul. Promenada na Starym Mokotowie. Zazwyczaj odbierał je i przewoził transportem samochodowym, czasem pociągiem, Jerzy Arsoba, współpracujący wtedy z Książnicą.

Symboliczna uroczystość przekazania daru Zbigniewa Herberta dla Książnicy i jej użytkowników odbyła się 25 października 1993 r. z udziałem dziennikarzy prasy, radia i telewizji, niestety bez obecności Ofiarodawcy, który był już wówczas bardzo chory. Nadesłał telegram, w którym napisał m.in. „*cieszę się, że mój skromny dar będzie mógł służyć czytelnikom, z którymi łączy mnie wspólne umiłowanie książek*”.

Dyrektor Książnicy **Stanisław Krzywicki** przyznał Zbigniewowi Herbertowi Złoty Exlibris. To szczególne podziękowanie wraz z urodzinowymi telegramami zawiózł do Warszawy w dzień urodzin Poety, czyli 29 października, Jerzy Arsoba. Długie spotkanie i rozmowę z Poetą wspominał jako ogromnie ciepłe i pełne życzliwości, jako wielki dar.

W początku 1992 r. wysłałam Poecie tomik wierszy ks. Jana Twardowskiego *Nie bój się kochać*, wydany przez Oficynę Wydawniczą Książnicy Pomorskiej. W odpowiedzi nadszedł list z Warszawy, datowany 1.III.1992 r., w którym czytamy m.in. (...)

„bardzo dziękuję za list Pani, jak również za piękne bibliofilskie wydanie, w Pani opracowaniu, wierszy ks. Jana Twardowskiego. Poezja ks. Twardowskiego jest mi bardzo bliska. Sprawiała mi Pani prawdziwą radość.

Dziękuję również za propozycję wydania bibliofilskiego w Książnicy moich wierszy. Na razie, po długiej nieobecności w Polsce, muszę załatwić sprawy z wydawnictwami, z którymi nawiązałem kontakt i uporządkować szereg spraw. Niemniej będę pamiętał o Pani propozycji i jestem za nią wdzięczny. (...) *Moja żona dziękuje za piękne tulipany. Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia – Zbigniew Herbert*”.

Chcę dodać, że rozmawiałam też z Poetą o wydaniu jego wierszy w moim wydawnictwie literackim **BARBARA**, jednak późniejsze okoliczności sprawiły, że musieliśmy odstąpić od tego projektu.

Jesienią 1992 r. Poeta przysłał mi tomik wierszy Rovigo z dedykacją: „*Pani Barbarze Arsobie przyjaciółce i opiekunce książek najserdeczniej poświęcam – Zbigniew Herbert*”. Dołączył płytę kompaktową Zbigniew Herbert czyta swoje wiersze. Na jej okładce - faksymile wiersza Czarna Róża z podpisem autora, obok rysunek czarnym tuszem. Płyta dołączyła do Herbertianów w Książnicy.

W 1994 r. z okazji urodzin Księcia Poetów Książnica Pomorska wydała okolicznościowy tomik wierszy *Trzeba śnić cierpliwie...*, zawierający wiersze ośmiu autorów szczecińskich dedykowane Zbigniewowi Herbertowi. Publikacja zawiera wiersze: Henryka Banasiewicza, Weroniki Fibich, Piotra Fluksa, Artura Daniela Liskowackiego, Piotra Michałowskiego, Heleny Pachlowskiej, Heleny Raszki i Stanisława Zajączka. Utwory te (wybrane przez samych autorów) wyrosły z poezji Herberta, stawiającej pytania o ostateczny sens ludzkiego życia, bądź są po prostu urodzinowym darem dla autora *Raportu z obłąkanego Miasta*.

Wzruszony, jak sam napisał, Poeta podziękował listownie każdemu z autorów i równie serdeczny list przysłał do Książnicy: „*Warszawa 20. 11. 1994. W. Pani Barbara Arsoba Książnica Pomorska (...)*

*Szanowna i Droga Pani, list z załączonym tomikiem wierszy bardzo mnie wzruszył. Niezmiernie wdzięczny jestem za życzliwą pamięć a losowi za to, że będę mógł czas jakiś jeszcze utrzymywać kontakt z Książnicą Pomorską. Będę wdzięczny za przekazanie wyrazów szacunku Panu Dyrektorowi Stanisławowi Krzywickiemu. Kolegom, którzy zechcieli poświęcić mi swoje wiersze (...) proszę przekazać wyrazy mojej koleżeńskiej wdzięczności.*

*Łączę serdeczne myśli i pozdrowienia – Zbigniew Herbert*”.

Pragnę także odnotować szczecińską premierę dramatu Zbigniewa Herberta *Rekonstrukcja* poety. W 1998 r. spektakl dla Teatru Współczesnego w Szczecinie wyreżyserował Bogusław Kierc (w 1981 r. przygotował to przedstawienie dla Teatru Telewizji, ale z powodów politycznych trafiło wtedy na półkę).

Księgozbiór Herberta, który w Muzeum Literackim Książnicy stanowi odrębną całość, systematycznie był wzbogacany; po śmierci Poety – dzięki życzliwości jego Małżonki. W zasobach Książnicy Pomorskiej znajduje się ponad tysiąc jednostek - Herbertianów - wszystkie opatrzone są pieczęcią informującą, że są darem Herberta. Kolekcję tę stanowią m.in. tłumaczenia dzieł Herberta na języki obce (także w antologiach i czasopismach), emigracyjne wydania literatury polskiej, tłumaczenia utworów polskich na języki obce, wydania z tzw. drugiego obiegu, dzieła dotyczące historii antycznej, historii sztuki, dzieł najnowszych, prace filozoficzne (m.in. prof. Henryka Elzenberga, przyjaciela i Mistrza Poety), teoretyczno-literackie, teatrologiczne oraz obcojęzyczne antologie poezji polskiej i światowej.

Większość książek sygnowanych jest autografem Poety, będącym znakiem własności, na nielicznych można znaleźć ślady lektury: podkreślenia, a nawet komentarze. Sporą grupę stanowią dary od przyjaciół, o czym świadczą dedykacje na stronach tytułowych. Ale jest też wiele tomików poezji debiutantów lub młodych twórców, którzy przysyłałi swoje utwory „*Wspaniałemu Mistrzowi*”.

W książkach z biblioteki Poety odnaleziono też sporą ilość korespondencji, drobne zapiski, wycinki prasowe, odbitki artykułów z dedykacjami od przyjaciół. Są też prace magisterskie poświęcone twórczości Zbigniewa Herberta. Wspomniana kolekcja jest dostępna dla wszystkich zainteresowanych i zajmujących się twórczością Herberta.

W maju 1999 r. Katarzyna Herbert po raz pierwszy gościła w Szczecinie i oglądała nową część gmachu Książnicy Pomorskiej, wtedy jeszcze w ostatniej fazie budowy. Wtedy zrodził się pomysł nadania jednej z sal Książnicy imienia Zbigniewa Herberta. Na propozycję dyrektora Krzywickiego i pytanie, która z sal mogłaby nosić imię Zbigniewa Herberta, wskazała tę w starej części budynku, ponieważ – jak się wyraziła – „*mąż był tradycjonalistą, bardziej podobało mu się to, co dawne*”.

W przeprowadzonej z Panią Herbert rozmowie, zatytułowanej *Sztuka bycia sobą...* (Kurier Szczeciński, 11.05.1999) Bogdan Twardochleb stwierdza: „*pierwszy raz dziś oglądała Pani Książnicę Pomorską*”, Pani

Herbert odpowiedziała: „*Jestem pod wielkim wrażeniem zarówno starej części, gdzie są starodruki, zbiory Witkacego, Gałczyńskiego, Flukowskich, jak i nowego, wspaniałego obiektu. Nie spodziewałam się, że zobaczę coś tak imponującego. (...)*”

*Zostałam zaproszona w związku z tym, że od paru lat do Książnicy Pomorskiej są przekazywane książki z biblioteki mojego męża. (...)”.*

Podczas tego pobytu w Szczecinie Katarzyna Herbert była również gościem Michała J. Kaweckiego w ramach jego autorskich Spotkań z Psychologią i Sztuką na Zamku Książąt Pomorskich (11. maja 1999). Wiersze Herberta czytał Jacek Polaczek, w tle muzyka Zbigniewa Preisnera. Dla publiczności szczerze wypełniającej Salę Księcia Bogusława spotkanie to było znakomitą okazją do znalezienia się w kręgu oddziaływania Osoby i twórczości Zbigniewa Herberta.

Wtedy też miałam przyjemność gościć Panią Katarzynę w moim szczecińskim mieszkaniu. Zachowałam sporo zdjęć z naszego prywatnego spotkania jak i z tego zamkowego.



*Katarzyna Herbert z Barbarą Arsoba w szczecińskim mieszkaniu, 12 maja 1999 r.*

Po powrocie ze Szczecina do Warszawy Pani Herbert przysłała list, datowany 23.06.1999 r., w którym pisze m.in. „*Droga Pani Barbaro, dziękuję bardzo za przesłanie pamiątkowych dla mnie fotografii oraz za ważne rozmowy o Bibliotece i sytuacji kulturalnej Szczecina – z dyr. Krzywickim i ks. prof. Mazurem. Dla mnie ten krótki pobyt był budujący – jak na tzw. prowincji pracuje się wytrwale – choć mogę się tylko domyślać z jakimi trudnościami wszyscy Państwo się spotykacie. (...) Proszę pamiętać o mnie, gdy będzie Pani wybierała się do Warszawy. Zapraszam. Bardzo serdecznie pozdrawiam i ściskam. Dla b. miłych synów wiele serdeczności. **Katarzyna Herbert**”.*

Już po odejściu Poety przez wiele lat utrzymywaliśmy z Panią Katarzyną kontakt telefoniczny i listowny. Ze wzruszeniem wspominam nasze spotkania w warszawskim mieszkaniu na ul. Promenady, wśród książek i przedmiotów, które wcześniej otaczały Zbigniewa Herberta. Nie sposób nie wspomnieć ulubionego biało-szybkretowego kota Szu-szu, który spędzał czas na drzemce w fotelu, albo cichutko przemykał, przypominając o swojej obecności. Herbert uwielbiał koty. W liście do Leszka Elektorowicza pod koniec 1994 r. Herbert pisał „*Ale sprawiliśmy sobie z Kasią kota (chłopiec), nazwałam go Szu-szu (...) zupełnie oszalałamiąjące i całkowicie samodzielne i samorzędne stworzenie. Właśnie strącił wazon i gdzieś się schował, potem wyjdzie i będzie zawodził na wiele głosów. Zupełnie nie interesuje się polityką, gardzi literaturą, kiedy siadam do pisania, wydziera mi papier”* (cytuję za: Jacek Łukasiewicz, *Herbert, 2001*). *Tamże faksymile żartobliwej kartki pocztowej z Amsterdamu zaadresowanej do ... W. Pan Szuszu Herbert ... (pod łóżkiem ?) Warszawa, wysłanej z Amsterdamu 2/6 1994. Herbert pisze m.in. "Mój zacny Szu-szu, przesyłam Tobie i Pani Kasi serdeczne pozdrowienia z Amsterdamu (...) Jeśli masz ochotę rozbić np. lampę, to zrób to bez namysłu tubudu! To znacznie lepiej, niż potem włóczyć się całe życie (...) po durnych psychoanalitikach i cierpieć na zahamowania i kompleksy. Więc całuję Twoją głowinę i ściskam łapki. Cześć! Twój Zbigniew”.*

To był Dom, który miał DUSZĘ.

Finis coronat opus – sprawa Herberta, którą miałam zaszczyt zajmować się przez 10 lat, miała swój finał 28 maja 2002 r. Tego dnia odbyła się uroczystość nadania Czytelnii Sztuki imienia Zbigniewa Herberta. Odsłonięto popiersie Poety, wykonane przez szczecińskiego rzeźbiarza Stanisława Bizka. Wydarzeniu temu towarzyszyła wystawa, przygotowana przez Oddział Rękopisów (z archiwum żony Poety wypożyczono m.in. 60 szkiców i rysunków autora *Barbarzyńcy w ogrodzie*). Wystawie zatytułowanej *Człowiek-Historia-Sztuka-Podróże* towarzyszyło motto „...uwierzyliśmy zbyt łatwo, że piękno nie ocala”, umieszczone w wydanej przez Książnicę okolicznościowej publikacji zawierającej wybór cytatów z tekstów Zbigniewa Herberta oraz jego rysunki.

Wydarzenie to było okazją do ponownego spotkania się z Katarzyną Herbert, ale także z Haliną Herbert-Żebrowską, siostrą Poety, i Piotrem Kłoczowskim, opiekunem spuścizny Herberta. W Księdze Pamiątkowej wystawy Katarzyna Herbert napisała „*Proszę przyjąć ode mnie serdeczne podziękowanie za pracę nad tworzeniem Czytelnii im. Zbignie-*

wa Herberta, zorganizowanie wystawy bardzo ciekawej. Jestem pełna podziwu. K. Herbert”.

Siostra Poety pisze także „...Cieszę się, że mój brat Zbigniew Herbert jest i będzie w sensie metafizycznym wśród Was, drodzy Szczecinianie - czytelnicy Książnicy Pomorskiej i jej wspólni i dzielni pracownicy. 28 maja 2002 Halina Herbert-Żebrowska”.

Pani Halina wspominała, że niedawno były z żoną Poety we Lwowie, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową w kościele św. Antoniego, w którym brat był ochrzczony i że w Sopocie stanął pomnik z napisem „Przesłanie Pana Cogito”. W tym mieście po wojnie mieszkali nasi rodzice. Herbert żył tam w latach 1947-51.

Na zakończenie uroczystości Pani Katarzyna Herbert i Halina Herbert-Żebrowska posadziły na tarasie Książnicy magnolię. W ten sposób uczczono w Szczecinie **Dzień Herberta**.

Kolejną okazją do spotkania z twórczością Herberta na Pomorzu była (zapoczątkowana w 2000 r.) VI edycja Herbertiady, czyli Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Zbigniewa Herberta w Kołobrzegu (9-11 września 2005 r.). Zostałam zaproszona w roli gościa honorowego, reprezentanta Książnicy. W kameralnej uroczystości w Galerii Sztuki Współczesnej z udziałem Katarzyny Herbert, Haliny Herbert-Żebrowskiej i Rafała Żebrowskiego, siostrzeńca Poety, zaprezentowano pierwszy zeszyt *Biblioteki Herbertiady*. Publikacja, zatytułowana *Anioł w szafie*, zadedykowana została najbliższej rodzinie i przyjaciółom Herbertiady. W ostatnim dniu tego wspólnego wydarzenia prezydent Kołobrzegu poinformował o powstającym Regionalnym Centrum Kultury i prosił Rodzinę Poety o zgodę na nadanie tej placówce imienia Zbigniewa Herberta.

Wkrótce (4.10.2005 r.) otrzymałam z Warszawy niezwykłą pocztówkę, przedstawiającą *Autoportret* Olgi Boznańskiej i serdeczne słowa Pani Katarzyny, że wspomina bardzo miło pobyt w Kołobrzegu, dziękuje mi za fotografie z Herbertiady oraz list. Pisze też „Chciałabym tak się zestarzeć jak ta piękna stara kobieta. Katarzyna Herbert”.

Nadal wzrusza mnie ta kartka z reprodukcją Boznańskiej.

Mimo, iż Zbigniew Herbert nie dbał o rozgłos, mimo, że mu nie pomagano, to jesteśmy świadkami wielu spontanicznych inicjatyw, które zapewniają Wielkiemu Poeecie należne mu miejsce. Cieszą powstające w Polsce ulice (także w Szczecinie!) i szkoły imienia Herberta; jest ich już kilkadziesiąt.

W tym roku, 28 lipca 2018, mija 20 lat od tamtej pamiętnej nocy, w której Pan Cogito

przechodził „na drugi brzeg” – nad Warszawą szalała potężna burza jakby żegnała odchodzącego Poetę. Dobrze pamiętam ceremonię pogrzebową na Starych Powązkach i zdanie św. Pawła, tak przystające do Herberta: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”.

Nazajutrz gazety donosiły, że odszedł jeden z gigantów światowej poezji, legenda polskiej literatury, przez wiele lat kandydat do Literackiej Nagrody Nobla (nieotrzymaniem tej nagrody udowodnił, jak bywa ona miałka!). Całym swoim życiem udowodnił, że „*plynie się zawsze do źródeł, pod prąd - z prądem płyną śmieci*”.

W ostatnim tomie poezji *Epilog burzy* (1988, Wyd. Dolnośląskie) znajduje się kilka wierszy w formie modlitwy, zatytułowanych „*Brewiarz*”. W jednym z nich Poeta pisze:

*Panie  
wiem że dni moje są policzone  
zostało ich niewiele  
tyle żebym jeszcze zdążył zebrać piasek  
którym przykryją mi twarz (...)*

A inny wiersz rozpoczyna słowami:

*Panie, dzięki ci składam za cały ten kram życia,  
w którym  
tonę od niepamiętnych czasów bez ratunku  
śmiertelnie*

*skupiony na ciągłym poszukiwaniu drobiazgów (...)*

I na koniec posłużmy się słowami Zbigniewa Herberta: „*Uwierzyliśmy zbyt łatwo, że piękno nie ocala. Może więc warto na chwilę oderwać się od codzienności i zanurzyć w pięknie?*”.

**Barbara Arsoba-Haddaji**

– polonistka, publicystka, redaktor, wydawca



Styczniu 2018 r. (zdjęcie Autorki).

## O poezji Zbigniewa Herberta

# Każdy ma swoją stację Rovigo

W wierszu *Rovigo Zbigniewa Herberta* czytamy: *i Rovigo zawsze przybliżało się lub uciekało w tył*. Ostatni wiersz z tomu o tym samym tytule. Od jego pierwszego



wydania minęło 26 lat, od śmierci Poety – 30. Czy dzisiaj poezja Herberta to stacja w podróży czy sama podróż? W 2018 roku obchodzimy w Polsce Rok Zbigniewa Herberta. Jego poezję będzie można smakować do woli. Zanim jednak nastąpią uroczystości, koncerty, akademie itd., warto spotkać się ze Zbigniewem Herbertem twarzą w twarz. Takie spotkanie może budzić strach. Od razu przychodzi do głowy tekst poety *Dotknąć rzeczywistości*. Herbert wyobraża sobie w nim, że idąc ulicą ateńską spotyka samego Sokratesa, który pyta go, czym jest poezja? Poeta nie odpowiada, a tylko widzi siebie uciekającego w popłochu i słyszącego za sobą komentarz: *oddalasz się i zostawiasz nas w ciemnej niewiedzy*. Tymczasem odpowiedź należy szukać w wierszach, a nie poza nimi. Herbert stwierdza, że można *pisać nie najgorsze wiersze, będąc zgoła mizernym teoretykiem*.

Bezpośrednie spotkanie z poetą nie musi od razu oznaczać tak trudnych pytań. Zresztą, gdybyśmy spotkali Herberta, na pewno nie spytałby nas o poezję i jej sens. Raczej zaciekawiliby go, gdzie byliśmy ostatnio, jaki obraz widzieliśmy, co właśnie czytamy. Ze wspomnień osób będących bliskimi przyjaciółmi poety wynika, że Herbert był świetnym słuchaczem. W jego towarzystwie rozmowa toczyła się tak, że każdy czuł się wyjątkowy. Herbert widział w każdym człowieka. Umiał słuchać. Poeta bowiem to wnikliwy słuchacz i obserwator. Szaman, jak sam nazywa poetów w wierszu *Do Ryszarda Krynickiego – list*. Spotykamy w nim dwóch poetów, Herberta i Krynickiego, szamanów, którzy znają sekrety zaklinalnia słów. Nie wystarczą jednak tylko czary. Aby wiersz był prawdziwy, należy coś jeszcze do niego dodać. Samego siebie.

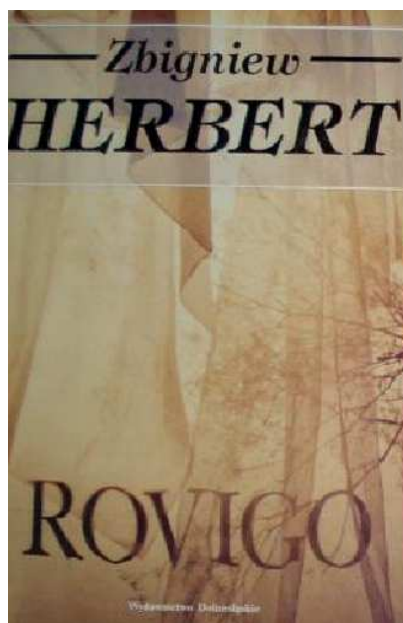
Twórczość Herberta jest trudna, wymagająca zaangażowania. Nie można czytać jego

utworów w oderwaniu od czasów, w których tworzył. Nie można czytać jego wierszy w oderwaniu od historii i kultury, szczególnie tej starożytnej. Jego fascynacje, te obco brzmiące imiona przewijające się w wierszach. Liwiusz, Marek Aureliusz, Fortynbras. Przedstawiając nam prawdę o ich życiu, poeta przemycił prawdę o samym sobie. Jak szaman zaklinał ich imiona. Zbigniewa Herberta twarzą w twarz można spotkać w wierszu *Różowe ucho*. Nie ma w nim nazwisk, starożytnych miejscowości, znaczących dla ludzkości bitew. Jest czułość. Jest intymność. Jest *egzotyczny smak*.

Zapowiada się, że w 2018 roku będziemy często spotykać się z wierszami Herberta. Czy ta poezja musi być przypominana? Interpretacje odkurzane? Tworzone nowe? Czy ten rok będzie stacją czy podróżą? Końcem, odpowiedzią czy kontynuacją, pytaniem?

Nie jesteśmy w stanie ogarnąć wszystkich napisanych wierszy. Jednak można odnieść wrażenie, że one – wiersze – są w stanie ogarnąć, a raczej przygarnąć nas. I to jest ów szamanizm Zbigniewa Herberta. W książce Mieczysława Jastruna *Forma i sens poezji: eseje i szkice czytamy: słowa bowiem więdną i starzeją się razem z ludźmi, ich czas bywa niekiedy krótszy od biologicznego czasu człowieka; ale są również słowa poezji mające czas dębów, żółwi i stoni. I są jeszcze inne, wyjątkowe, mające czas trwania mowy narodu i są nawet takie, które trwają dłużej niż mowa, w której zostały napisane*. Wiersze Zbigniewa Herberta to dęby z koronami, pod którymi można się schronić. To drzewa, które mają silne korzenie sięgające w głąb prawdy. Jak w wierszu *Dęby*. Tytułowe dęby to utwory poety, pod którymi można przysiąść w ustępie ciszy, a pod każdym liściem znaleźć... *rozpaczkę*? Bo przecież nie odpowiedź, nie prawdę? Znowu pytania i znowu głód odpowiedzi. Popłoch, jak w *Dotykaniu rzeczywistości*. A może jednak pod każdym liściem można znaleźć prawdę... Znaleźć samego poetę, samego siebie!

W Wydawnictwie a5 ukazały się *Wiersze wybrane* Zbigniewa Herberta, do których dołączono płytę z nagraniami ze spotkania z poetą zarejestrowanego 11 grudnia 1984 roku w Poznaniu. Na tej płycie znajdują się 33 nagrania - wiersze czytane przez poetę i jego odpowiedzi na zadawane przez publiczność pytania. Podczas tego wyjątkowego spotkania Herbert czytał m. in. wiersz *Dęby*. Wiersz, jak litania pytań, w których poeta ukrył odpowiedzi.



Początek 2018 roku. Naturalne pytania tego czasu: co nas czeka, jaki ten rok będzie. Pewnie jak każdy inny. Trochę się pozłożymy, trochę pośmiejemy. Pewnie po raz n-ty popełnimy te same błędy. Czy ten rok będzie stacją czy podróżą? Wszystko zależy od nas samych. Możemy słuchać podpowiedzi szamanów. Możemy nie zgadzać się z poetami. Życie może być podróżą albo stacją, którą mijamy.

Poezja nie odpowie nam na wszystkie pytania, ale pomoże nam je zadawać. Bo każdy ma swoją stację Rovigo.

#### Literatura:

Z. Herbert, *Elegia na odejście*, Wrocław 1992.

Z. Herbert, *Mistrz z Delft*, Warszawa 2008.

Z. Herbert, *89 wierszy*, Kraków 2008.

Z. Herbert, *Rovigo*, Wrocław 1995.

Z. Herbert, *Wiersze wybrane*, Kraków 2017 (+płyta CD).

M. Czajkowska, „Kochane zwierzątka...”: *listy Zbigniewa Herberta do przyjaciół – Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich*, Warszawa 2000.

M. Jastrun, *Forma i sens poezji: eseje i szkice*, Warszawa 1988.

**Zdzisława Gierszal**



#### Zbigniew Herbert, *Rovigo*

**STACJA ROVIGO.** Niejasne skojarzenia. Dramat Goethego albo coś z Byrona. Przejeżdżałem przez Rovigo n razy i właśnie po raz n-ty zrozumiałem że w mojej geografii wewnętrznej jest to osobliwe miejsce chociaż na pewno ustępujące miejsca Florencji. Nigdy nie dotknąłem go żywą stopą i Rovigo zawsze przybliżało się lub uciekało w tył

Żyłem wówczas miłością do Altichiera z Oratorium San Giorgio w Padwie i do Ferrary którą kochałem bowiem przypominała moje zrabowane miasto ojców. Żyłem rozpięty między przeszłością a chwilą obecną ukrzyżowany wielokrotnie przez miejsce i czas

A jednak szczęśliwy ufając mocno że ofiara nie pójdzie na marne

Rovigo nie odznaczało się niczym szczególnym było arcydziełem przeciętności proste ulice nieładne domy tylko przed albo za miastem (zależnie od ruchu pociągu) wyrastała nagle z równiny góra - przecięta czerwonym kamieniołomem podobna do świątecznej szynki obłożonej jarmużem poza tym nic co by bawiło smuciło zastanawiało oko

A przecież było to miasto z krwi i kamienia - takie jak inne miasto w którym ktoś wczoraj umarł ktoś oszalał ktoś całą noc beznadziejnie kaszłał

W ASYŚCIE JAKICH DZWONÓW ZJAWIASZ SIĘ ROVIGO

Zredukowane do stacji do przecinka do przekreślonej litery  
Nic tylko stacja - arrivi - partenze

I dlaczego myślę o tobie Rovigo Rovigo

## Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Zbigniewa Herberta w Trzebiatowie Książę Poetów Patronem

*Kim stałbym się gdybym Cię nie spotkał – mój Mistrzu...*

Z. Herbert „Do Henryka Elzenberga w stulecie jego urodzin”

**Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Zbigniewa Herberta w Trzebiatowie to w 10-tysięcznym miasteczku instytucja znacząca i znana. Od 68 lat – najpierw jako Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Technikum Mechaniczne, a od 1990 r. również jako LO – kształci i wychowuje kolejne pokolenia mieszkańców Trzebiatowa i okolic. Dziś ZSP tworzą: Liceum Ogólnokształcące i Zasadnicza Szkoła Zawodowa.**

### Dlaczego Herbert?

13 czerwca 2001 roku podczas obchodów 50 - lecia istnienia szkoły nadano ZSP w Trzebiatowie sztandar oraz imię Zbigniewa Herberta. Dlaczego akurat „książę poetów” stał się naszym patronem? Powód był tak naprawdę jeden: postawa etyczna i moralna poety: aktywna postawa wobec świata, gniew i pogarda dla obłudy, przemocy, odwaga, godność, honor, prawda, pokora, wierność humanistycznym ideałom. Głoszone przez niego zasady oparte o tradycję kultury europejskiej z jednej strony odnosiły się do etyki i podkreślały znaczenie dobra i wierności, z drugiej natomiast zakotwiczone były w pięknie europejskiej sztuki. Wartości ważne dla Herberta miały się stać ważne również dla społeczności szkolnej.

### Hymn szkoły realizacją herbertowskiego dekalogu

W dzisiejszym świecie przemocy, okrucieństwa, głupoty, lęku, w świecie rozchwianych wartości, pobieżnego, amatorskiego i niemądrego spojrzenia na świat, to, co w swoim myśleniu proponował Zbigniew Herbert, jest może mało popularne, ale godne głębokiego zastanowienia. Poeta znakomicie pokazuje, że człowiek w życiu staje przed setkami alternatyw i jego sytuacja jest dramatyczna, bowiem rzadko wybiera między prawdą a kłamstwem, między białym a czarnym, gdyż wszystko wokół nie jest tak jasne i oczywiste. Pan Cogito – bohater wierszy Herberta – jest prefiguracją współczesnego człowieka, z całym jego bagażem klęsk i zwycięstw, z jego małością i wielkością. Jest kimś, kto cierpi. Postawa wyprosto-

wana, którą przybiera może niczego nie zmieni, ale przynajmniej zapobiegnie „powaleniu bezwładem i uduszeniu bezkształtem”. Bohater wierszy naszego patrona – *Pan Cogito* – pomaga odpowiedzieć na pytania współczesnej młodzieży zagubionej w świecie alternatywnych wartości: *Jak żyć? Co wybrać? Komu zaufać?*, pomaga dokonywać właściwych wyborów, pokazuje w swoim przesłaniu, że jest sposób na prawe i godne życie. Wskazuje, jakie są prawdziwe wartości i gdzie ich należy szukać. Z tego też względu wiersz „Przesłanie Pana Cogito”, w którym zawiera się dekalog Herberta stał się podstawą hymnu szkoły stworzonego przez naszych nauczycieli. Słowa napisała pani Anna Szafrąńska – polonistka, natomiast muzykę skomponował pan Krzysztof Ryłów – matematyk oraz pan Leszek Mosler.

Słowa z wiersza Herberta Bądź wierny, idź! widnieją również w auli szkoły jako swego rodzaju drogowy dla uczniów i nauczycieli ZSP.



HYMN ZESPOŁU SZKÓŁ IM. Z.HERBERTA W TRZEBIATOWIE

MOTTO „ IDŹ WYPROSTOWANY...”(Z.HERBERT)

SŁOWA: A.SZAFRĄNSKA  
MUZYKA: K.RYŁÓW, L.MOSLER

IDŹMY. DOKĄD POSZLI TAMCI -  
 IDŹMY - ZŁOTE RUINO ZBIERAC;  
 BO PATRONEM NASZEJ SZKOŁY  
 HERBERT I JEGO IDEAL.

REF. PAN COGITO SWYM PRZESŁANIEM  
 DROGĘ NAM WSKAZUJE  
 PRAWDA, GODNOŚĆ, MIĘSTWO, WIEDZA  
 W ŻYCIU OWOCUJE.

MY Z PATRONEM SWOIM CHCEMY  
 GODNIE ŻYĆ - WYPROSTOWANI.  
 ZWALCZĄC PODŁOŚĆ I NIEPRAWOŚĆ -  
 OTO NASZE POWOŁANIE.

ON NAS UCZY KROCZYĆ DUMNIE  
 Z PODNIĘSIĄ GŁOWĄ,  
 BYŚMY ŻYĆ MOGLI ROZUMNIE  
 DAJĄC ŚWIADECTWO - WZOROWO.

IDŹMY. DOKĄD POSZLI TAMCI -  
 Z GNIEWEM I Z POKORĄ,  
 OBIĆC SA NAM - PRZEMOC, KŁAMSTWO  
 BLISKIE HERBERTOWSKIE SŁOWO!

### Klub herbertowskich szkół

W 2002 roku szkoła przystąpiła do stowarzyszenia zrzeszającego wszystkie szkoły mające za patrona Zbigniewa Herberta. KHS powstał z inicjatywy Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 1 im. Zbigniewa Herberta w Lublinie. Akt Założycielski podpisano 23. 02.2001 roku w obecności rodziny poety, władz miejskich, oświatowych, młodzieży oraz zaproszonych gości. Tak o stowarzyszeniu

mówiła pani Katarzyna Herbert – żona poety: *Inicjatywę powołania Klubu tych szkół naprawdę trudno przecenić. Wydaje mi się, że jest to wielki wkład w budowanie kultury, uświadamianie młodzieży, do czego człowiek jest powołany i jakim celem ma służyć nawet za cenę wyrzeczeń. (...)*

Dziś KHS zrzesza 20 szkół w Polsce, w tym Polską Szkołę Doksztalającą z Nowego Yorku. Działaniem integracyjnym szkół herbertowskich w celu propagowania wartości cenionych przez patrona są zjazdy – co roku w innej szkole. Nasza szkoła była gospodarzem XII Zjazdu KHS w 2010 roku.



### Uczniowie recytują Herberta

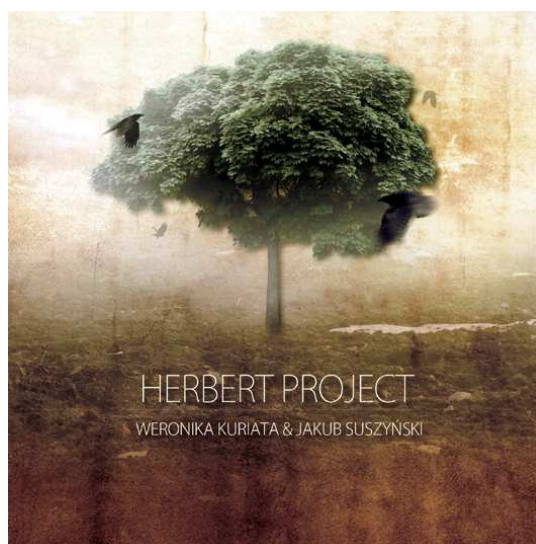
W ramach Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Herberta – Herbertiada, który nieprzerwanie od grudnia 2002 roku organizowany jest w Kołobrzegu, odbywa się Konkurs Recytatorski. Dzięki nie-



mu uczniowie szkoły nie tylko mają okazję zmierzyć się z trudną sztuką recytacji, ale mogą również wziąć udział w warsztatach teatralnych. Herbertiada to znakomita okazja dla uczniów do spotkania się z wybitnymi aktorami polskiej sceny teatralnej i filmowej – warto tu wspomnieć chociażby o takich nazwiskach jak Paweł Królikowski, Dorota Segda, Wojciech Wysocki, Danuta Stenka czy Krzysztof Globisz. Uczniowie trzebiatowskiego Herberta zapisali się na kartach Herbertiady zdobywając wysokie miejsca: II miejsce w 2002 r., III miejsce w 2003 (miejsce to przypadło Agacie Kolańskiej – obecnie aktorce, scenarzystce Filharmonii Szczecińskiej) i 2006 r., I miejsce w 2013. Szkoła miała również swoich reprezentantów w kategorii „Poezja śpiewana”, byli to: Weronika Kuriata oraz Jakub Suszyński, którzy w 2008 i 2009 r. zdobyli odpowiednio I i II miejsce.

### Płyta Herbert Project

Pokłosiem pracy z poezją Herberta było nagranie i wydanie płyty, na której znalazły się 4 muzyczne interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta wykonane przez wspomnianych już uczniów Weroniki i Jakuba: *Brewiarz, Guziki, Napis, Prośba*. Płyta jest przede wszystkim – jak sami twórcy mówią – zapisem przygody, częścią ich życia i wielu innych chwil spędzonych w szkole, której patronuje Herbert.



### Dzień Patrona Szkoły

Każdego roku w marcu społeczność szkolna obchodzi Dzień Patrona, podczas którego w sposób szczególny upamiętnia „Księcia Poetów”. Świętowanie tego dnia zawsze przyjmuje inną formę: są to spektakle nawiązujące do wierszy poety, montaż słowno – muzyczne, konkursy literac-



kie, krasomówcze, pokazy filmowe ( np. film „Fresk w kościele” w reż. P. Załuskiego ). Nauczyciele również czynnie włączają się w obchody, czytając uczniom na lekcjach wiersze Herberta, czy tłumacząc je na języki obce.

### Uczniowie piszą herbertem, malują i fotografują

Uczniowie Herberta nie pozostają obojętni na różnorakie konkursy nawiązujące do twórczości Patrona szkoły. Są to wiersze inspirowane twórczością poety, fotografie, eseje, czy plakaty. Na uwagę zasługuje z pewnością sukces ucznia Mateusza Jurczki, który zadebiutował w ogólnopolskim dwutygodniku dla młodzieży „Cogito”, gdzie ukazały się dwa wiersze Mateusza. O jednym z nich pod tytułem „Ojciec Cogito”, krytyk literatury Ludwik Janion prowadzący dział „Czas na debiut” napisał – „Wiersz ma barokowy nastrój, przemawia do nas słowami groźnego kaznodziei, które niczego dobrego nie wróżą,



od początku po koniec”. Po debiucie poetyckim został również laureatem w konkursie poetyckim zorganizowanym przez to czasopismo. W „Konkursie na Wiersz Cogito” znalazł się wśród finałowej ósemki laureatów wybranych spośród kilkudziesięciu zgłoszeń. Jego wiersz „Umysł” zdobył wyróżnienie główne. Ludwik Janion swoją decyzję uzasadnił – „za „wadzenie się z Bogiem” w wierszu nawiązującym do Boskiej komedii Dantego”.

### Czytam w podróży Herberta

„Czytam w podróży” to wspólny projekt Fundacji im. Zbigniewa Herberta oraz Klubu Herbertowskich Szkół, którego celem jest upowszechnianie twórczości Zbigniewa Herberta, jak również szeroka popularyzacja czytelnictwa. Uczniowie trzebiatowskiej szkoły w tym dniu rozdają osobom podróżującym zakładki do książek z fragmentami utworów Zbigniewa Herberta, odwiedzają również bibliotekę miejską, Urząd Miejski, wiele sklepów, a nawet miejskie targowisko. W bardzo interesujący sposób opowiadają jednocześnie o Patronie swojej szkoły i zachęcają do poznawania jego twórczości. Mieszkańcy miasta z zainteresowaniem reagują na akcję, zadają pytania, chwalą zaangażowanie młodzieży. Uczestnicząc w tej akcji, szkoła realizuje jednocześnie założenie inicjator, pani Marii Dzieduszyckiej, Prezesa Fundacji im. Zbigniewa Herberta: „...projekt „Czytam w podróży... Herberta” stawia sobie za cel nie tylko upowszechnienie twórczości Zbigniewa Herberta, ale także popularyzację czytelnictwa w ogóle. Podróż, nawet krótka, jak codzienny przejazd środkami komunikacji do pracy lub szkoły, to doskonała okazja do nadrobienia zaległości literackich. Będziemy do tego przekonywać akcją „Czytam w podróży... Herberta”.

**Justyna Kozłowska**

– nauczyciel Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Zbigniewa Herberta w Trzebiatowie

**Waran**

**„Bo kim bym był, gdybym nie poznał Herberta”**

*H jak historia, E to kultury element,  
R to rymy, które robią ze mnie poetę.  
B mówi, jak bardzo chcę być sobą na tym świecie,  
Kiedy E to nieodzowny metafory ewenement.  
R to robota, którą wkładamy w pisanie,  
A T, to to, co trzyma wierszokletów razem.  
Jesteśmy wierni sobie, jak i własnym ideałom,  
Bo słowa zapisane z nami tworzą jedną całość.  
Dumni uniesiona głowa, problemami się nie droczę  
I jak nakazuje credo – stale przed się po swe  
krocze.*

*Troczę do pasa doświadczeń nowe elementy,  
Nierzadko zdobywane na krzywdzie bliźnich,  
wierz mi.*

*Na lepszych się wzoruj, a nie na tych, co pod tobą,  
Bo swój charakter kształcisz z każdą przeminiętą  
dobą.*

*Życie jak poezja - uczy, jakim być człowiekiem,  
Bo nie każdy sobie radzi z tym dwudziestym pierw-  
szym wiekiem.*

*Bo kim bym był, gdybym w życiu go nie poznał?  
Na pewno nie tym, kim jestem dzisiaj. Poznaj  
Poezję twórczą z niezwykłym przestaniem.  
Historia z życia wzięta panowie i panie.  
Bo kim bym był, gdybym w życiu go nie poznał?  
Na pewno nie tym, kim jestem dzisiaj. Poznaj  
Poezję - Pan Cogito i jego przestanie.  
Historia z życia wzięta panowie i panie.*

*Kochaj bezinteresownie - lecz i zachowaj pokorę,  
Oraz buntuj się przeciwko ludzkiej krzywdzie, bo to  
chore.*

*Niechaj w tobie płonie myśli ogień i nigdy nie  
zgaśnie.*

*Cogito ergo sum! - powtarzaj zanim zaśniesz!  
Poświęcaj swemu sercu więcej czasu i uwagi,  
Bo czas, który mija, już na zawsze się utraci.  
Mamy czasy bez cenzury – dawno przeminęły,  
bratku,*

*A te wersy, to jedynie tego, co Cię czeka zwiastun.  
Zsumuj to, co mówię dziś, jako dobrą radę Ci.  
To utwór o Herbercie i utożsamiam się z nim.  
I nie rzucamy słów na wiatr - są przemyślane.*

*Cytaty Zbigniewa z moim zdaniem są poprze-  
platane.*

*Płyniemy do źródeł nieustannie pod prąd,  
A ci, co płyną z nim, niech się suną w kąt  
Wywodzę się stąd – szkoła Zbigniewa imienia.  
Tu, poza swoją sztuką, nie mam nic już do  
stracenia..*

*Bo kim bym był, gdybym w życiu go nie poznał?  
Na pewno nie tym, kim jestem dzisiaj. Poznaj  
Poezję twórczą z niezwykłym przestaniem.  
Historia z życia wzięta panowie i panie.  
Bo kim bym był, gdybym w życiu go nie poznał?  
Na pewno nie tym, kim jestem dzisiaj. Poznaj  
Poezję – Pan Cogito i jego przestanie.  
Historia z życia wzięta panowie i panie.*

**Joker**

**„Ojciec Cogito”**

*Unus primus, novem nonus, duo secundus, quat-  
tor quatrus*

*Od narodzin w drodze, jesteśmy pielgrzymami  
Od krzyku naszej świadomości, pewnie stąpamy  
Nie zatrzymuj się, gdy zostałeś już przyjęty  
Traktujecie przestanie jak ołtarz wyklety  
Jak Behemota, jak pustą materię, Ślepcy!  
Oni nie widzą, myślą dekalogi, Ślepcy!  
To ty uwięziłeś modlitwę wolnych ludzi,  
Desperacki akt wiary, duszy nie obudzisz  
Boimy się dziś, lokalu zwanego piekłem  
Pozbądźmy się pasożytów, posłużmy się sercem*

*Żalność „Wyszli oni z nas, lecz nie byli z nas”  
Siedliska dekadentyzmu, niepostrzegany szlak  
To On! Niejedyń, który nas nie naucza  
Jest prorokiem, zmienia nurt, tratwa to pokusa  
Dziś młoda rzeka, zaślepiona jest śmieciami  
Słaba sztaluga, płótno z prostymi barwami  
Mimo że urodziłeś się za murami  
Miłosz mówił, że żyliście za murami  
Lecz kostucha dopadła was w domu, macabre  
Świętością dla mnie wersy, które nigdy nie będą  
na dnie*

*Jesteś tu wciąż, choć zabrał Cię Epilog Burzy  
Wcześniej skrywał Barbarzyńca w Ogrodzie, pięt-  
no podróży  
Jesteś owocem i jednocześnie czwartym zwiastunem*

*Długo czekałeś na należyty szacunek  
Jesteś przestaniem, ludzie sądzą, nie dałeś, czego  
chcieli  
Pokazałeś, aby nie wierzyć w cud jak w Galilei  
Twoja krew jest atramentem, masz to we krwi  
Twoje pióro jest cementem, spajasz ludzki szyk  
Ujrzałem to zanim dopadła mnie nicość  
Sam zobacz, ile może nas nauczyć ojciec Cogito*

*Unus Primus, novem nonus, novem nonus, octo  
octavus*

**Róża Czerniawska-Karcz**

*tak mi się marzy/ wiersz przy twarzy/  
tak przytulony do policzka/  
by tylko oddech po nim splotął/  
by lekką frazą się zawinął/  
w niepowtarzalną/ wersu pointę*

## Przy stole wiersza mówić o poezji...

Czyli co? czyli o czym? Pytań więcej niż odpowiedzi się ciśnie...

Napisać: co to takiego poezja? gdzie jej szukać i kiedy? u kogo? po co komu poezja? kto dziś pisze poezje? kto ją czyta? kto ją lubi? a w ogóle, to jak ją czytać? jak mówić? O czym tak naprawdę pisać? wszystko już powiedziano... wszystko już napisano... Czy aby na pewno?

Przecież to jak ze światłem... za każdym razem inny obraz się wyłania, gdy światło pada na ... przedmiot, podmiot, temat...

Otóż to, mam pisać o poezji, więc... niech światło się powoli przesuwają od słowa do słowa, jak w wierszu, niech odsłaniają się znaczenia, a z nich wyłaniają się obrazy stąd, czyli z codzienności i stamtąd, czyli z wyobraźni... Tylko jak je ściągnąć?

Przychodzi mi z pomocą, jak nie raz, krakowsko-bieszczadzki poeta, Jerzy Harasymowicz.

Zaprasza wraz ze mną do "stołu wiersza" ulubionych poetów, w moim pokoju nieustających rozmyślań. Przybyli licznie, by podzielić się swoimi refleksjami o pisaniu... i nie tylko... Wokół stołu coraz gwarniej, przysłuchuję się z uwagą, podając niezauważenie herbatę...

Tyle spojrzeń i odmiennych zdań na temat poezji, poety czy wiersza... słucham...

Pierwszy zabrał głos Jerzy Harasymowicz, zwracając się nie przypadkiem do mnie właśnie -

*ZAPROSILEM TEN DOM ... Na kartkę papieru zaprosiłeś dom ze stołem (...)/ bowiem kochasz go ukradkiem / chodzisz na metafor palcach / przenosisz część po części/ słowo po słowie dom cały na wiersza plan//*

Uśmiecham się do niego, już nie raz zasiadaliśmy do stołu, by "dzielić się poematem jak chlebem". Wokół znajome twarze i głosy podnoszące temat, właśnie słyszę Jana Brzękowskiego głośno objaśniającego, jakim to WEHIKULEM POEZJI przybył:

(...)

*Ale najszybszym środkiem lokomocji*

*jest ciągle jeszcze  
ta stara kobyła wyobraźni  
którą zajeżdża się na śmierć!*

Rozglądam się dyskretnie, nikt nie protestuje ani nie prostuje, niektórzy nawet kiwają głowami. Zastanawiam się, jakby tu rozwinąć dyskusję... przychodzi mi z pomocą Julian Tuwim, zwracając się ku niemu twarzą pozostałych gości, gdy mówi o WIERSZU:

*Gdy wiem,  
że wiersz,  
powstanie, w klamrę nawiasu zamykam  
świat  
i przed nawiasem stawiam  
znak  
funkcji, czynnika.*

*Wtedy zaczyna się działanie,  
dźwięczne i szybkie rozmyślanie,  
aż wiersz  
jak zdanie  
algebraika,  
na czarnej tablicy wyraźnie wynika.*

*Potem  
nawias otwieram,  
uwięzione wypuszczam żywioły,  
czarną tablicę z działań wycieram.  
(...)*

Cisza... w którą wrzuca szorstkie słowa Władysław Broniewski - (...) *Nie wiem, co to poezja, / jest w niej coś z laski Mojżesza: /strumień dobiedzie ze skały, /umie zabijać i wskrzeszać.//*

Z naprzeciwka dobiega głos Tadeusza Różewicza. Podnoszę wzrok, zatrzymuję się, słucham z uwagą. Poeta tymczasem mówi powoli, z namysłem:

### **MOJA POEZJA**

*niczego nie tłumaczy  
niczego nie wyjaśnia  
niczego się nie wyrzeka  
nie ogarnia sobą całości  
nie spełnia nadziei*

*nie stwarza nowych reguł gry  
nie bierze udziału w zabawie  
ma miejsce zakreślone  
które musi wypełnić*

*jeśli nie jest mową ezoteryczną  
jeśli nie mówi oryginalnie  
jeśli nie zadziwia  
widocznie tak trzeba*

*jest posłuszna własnej konieczności  
własnym możliwościom  
i ograniczeniom  
przegrywa sama z sobą*

*nie wchodzi na miejsce innej  
i nie może być przez inną zastąpiona  
otwarta dla wszystkich  
pozbawiona tajemnicy*

*ma wiele zadań  
którym nigdy nie poddała*

Milczymy. Szmer wielu oddechów wypełnia pokój. Słysząc szelest myśli przewracanych jak kartki w tomikach wierszy. A może są to już antologie poskładane z nazwisk i wierszy autorów. Tych obecnych i tych dawno zapomnianych. W uchylonych drzwiach pojawiają się wciąż nowe twarze. Tymczasem Różewicz dorzuca z wiersza ZDJĘCIE CIĘŻARU... pointę do swojej wypowiedzi (...) *zapominają/ że poezja współczesna/ to wal-ka o oddech//*

Przeciwstawia się tym słowom, jak zawsze pogodny Leopold Staff, przekonuje w swoim małym gronie, że jego ARS POETICA to (...) *wiersz, co ze strun się toczy, /Będzie, przybrawszy rytm i dźwięki,/Tak jasny, jak spojrzenie w oczy/ I prosty jak podanie ręki.//*

Zgadzam się z moim mistrzem, dolewam mu gorącej herbaty. Unosi do ust filiżankę, smakuje aromatyczny napar. Tymczasem Czesław Miłosz dołącza do zacnego grona, siada wygodnie w fotelu i poddaje w wątpliwość tę całą ARS POETICA?

*Zawsze tęskniłem do formy bardziej pojemnej,  
która nie byłaby zanadto poezja ani zanadto proza  
i pozwoliłaby się porozumieć nie narażając nikogo,  
autora, ani czytelnika, na męki wyższego rzędu.*

*W samej istocie poezji jest coś nieprzystojnego:  
powstaje w nas rzecz, o której nie wiedzieli-  
śmy, że w nas jest,*

(...)

*Ten pożytek z poezji, że nam przypomina,  
jak trudno jest pozostać tą samą osobą,  
bo dom nasz jest otwarty, we drzwiach nie ma klucza,  
a niewidzialni goście wchodzą i wychodzą.*

*Co tutaj opowiadam, poezją, zgoda, nie jest.  
Bo wiersze wolno pisać rzadko i niechętnie,  
pod nieznośnym przymusem i tylko z nadzieją,*

*że dobre, nie złe duchy, mają w nas instrument.*

I tu Staffowi oraz nobliście wpada w słowa Anna Kamieńska. Zwracam się do niej i słucham urywków gorzkiego wyznania. Docierają do mnie z gwaru wypowiedzi przy stole, słowa poetki polemizującej z rozmówcami: *POEZJA NIE OCALA/ nie pociesza /(...) /Nie zastąpi podania ręki/ ani uczonego traktatu/ ani prawdziwej modlitwy bez słów/ (...) Jest suchym/ coraz dokładniej narysowanym punktem/ z podręcznika geometrii do klasy trzeciej / (...) /na-prawdę czystym środkiem samotności/ (...) /Lecz dotkniesz/ a wybuchnie nagle/ całym światem jak płaczem//*

Zapada cisza. Tylko tykanie czasu, który ponad przestrzenią stołu, ponad słowami, ponad podziałami zdań... delikatnie sypie kurz pamięci, pojednania... Anna Kamieńska ściszonego głosem, jakby nieobecna, snuje swoje DALSZE ROZMYŚLANIA O POEZJI: *Ciągle rozmyślałem o poezji/ Ile potrzeba słów aby napisać wiersz/ Bardzo dużo/ a potem jednej kreski/ aby przekreślić (...)//*

Rozładowuje napiętą sytuację uśmiechnięta przekornie Wisława Szymborska. Ze swoim stoickim, a może olimpijskim spokojem, z dystansem, niemalże epickim, stwierdza:

### **NIEKTÓRZY LUBIĄ POEZJĘ**

*Niektórzy-*

*czyli nie wszyscy.*

*Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość.*

*Nie licząc szkół, gdzie się musi,*

*i samych poetów,*

*będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.*

Tu aktorsko zawiesza głos, by po chwili dokończyć myśl podszytą Sokratesową wątpliwością:

(...)

*Poezję-*

*tylko co to takiego poezja.*

*Niejedna chwiejna odpowiedź*

*na to pytanie już padła.*

*A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego*

*jak zbawiennej poręczy.*

Większość zebranych z sympatią przyklaskuje noblistce, a ja szczególnie wyrażam swoją radość z jej obecności w moim zacisznym pokoju rozmyślań. Poetka rozgląda się, domyślam się i ja, będzie pointa wypowiedzi. Słyszymy charakterystyczny timbre Pani Wisławy:

(...) *Jest więc taki świat,*

*nad którym los sprawuję niezależny?*

*Czas, który więzę łańcuchami znaków?  
Istnienie na mój rozkaz nieustanne?*

*Radość pisania.  
Możliwość utrwalania.  
Zemsta ręki śmiertelnej.*

Ponownie rozlegają się oklaski. Dama skłania głowę, sięga po filiżankę. Podają herbatę. Do grona dołącza Zbigniew Herbert. Siada obok Emily Dickinson, która właśnie mówi mój ulubiony wiersz **657**

*Mieszkam w pałacu Możliwości –  
Piękniejszy to dar od Prozy –  
O wiele więcej Okien –  
Drzwi można szerzej otworzyć –  
    Wnętrza – jak starych Cedrów –  
    Objąć Okiem się nie da –  
    A w górze Wieczny Pułap –  
    Kopuła Nieba –  
Goście – najwyborniejsi –  
A jedyne Zajęcie –  
Zamykać w objęciu wąskim –  
Obfite Raju naręcze –*

Siedzący obok poeta Stanisław Barańczak, natchnionych tłumaczy. Uśmiechają się do siebie. Rozumieją bez słów. Amerykańska poetka dobrze się czuje w naszym gronie. I temat jej odpowiada. Spogląda na Herberta, który kontynuuje rozpoczęte myśli, zatrzymane zdania:

### **CO BĘDZIE**

*co będzie  
kiedy ręce  
odpadną od wierszy*

*gdy w innych górach  
będę pił suchą wodę*

*powinno to być obojętne  
ale nie jest  
co stanie się z wierszami  
gdy odejdzie oddech  
i odrzucona zostanie  
łaska głosu*

*czy opuszczę stół  
i zejść w dolinę  
gdzie huczy  
nowy śmiech  
pod ciemnym lasem*

Zajmująca miejsce po prawej stronie przyjaciółka poety ((który ponownie jest patronem roku), Magdalena Czajkowska, lekko zażenowana zwraca się z pytaniem, skąd mu się to

wszystko bierze? A HERBERT bez zniecierpliwienia odpowiada – „(...) że nie lubi „natchnionych twórców” którzy udają przed publicznością, że poruszają się w sferach niedostępnych dla przeciętnego czytelnika. Przyznał się, że zawsze nosi przy sobie notesik, (...) – i jak mi jakiś zwrot lub fraza wpada w ucho – zapisuję. Może to być całe zdanie albo tylko parę słów. Z czasem to narasta i wtedy myśl rozwijam dalej. Wracam do tego - czasami po miesiącach, nawet po roku lub dwóch. Potem nad tym pracuję, skreślam, cyzeluję – aż wreszcie wypuszczam w świat. Pisanie bardzo mnie męczy i zabiera dużo czasu i skupienia. Bywa, że dniami siedzę nad jedną linijką”.

I dodał jeszcze: „Mogę dopiero wtedy żyć na własny rachunek (to jest pisać), gdy poczuję zachwianą równowagę między sobą a światem. Do tego potrzebna mi jest niepewna przyszłość”.

Przechodzę dyskretnie obok rozmawiających, łapię strzępki zdań. Właśnie Wiktor Gomulicki wyraża swoje /staroświeckie może dzisiaj, ale nieodmiennie aktualne/ zdanie O WIERSZACH: *Nie ten wiersz dobry, co dobrze zabawi,/ Lecz który dobra chociaż trochę sprawi.*

Na co mu dobrodusznie odpowiada, potwierdzając myśl, ks. Jan Twardowski (...) *nieraz mali poeci dobrej sprawie służą.*

Z odległego końca stołu dochodzi do mnie śmiech i głośne spory. Joanna Kulmowa, wciąż aurze i zapachach strumiańskiego lasu kpi:

### **POEZJA**

*Nic  
utrefione bardzo.  
Fałszywy czek  
na otwartość.  
Test pamięciowy półgłówka.  
Kreatorka na ćwierć etatu.  
Vanitas vanitatum.  
Głębi spleciona psota.  
Psyche  
w papilotach.*

Na co Edward Stachura równie głośno peroruje, gestykulując szeroko:

*Trzeba pisać. Żeby zarobić na chleb. I na podróż do Patagonii. Albo na Alaskę. (...) O czym pisać? O wszystkim. O poezji zatem więc. Bo wszystko jest poezją, każdy jest poetą. (...) Wszystko jest poezją, a najmniej poezją jest napisany wiersz; każdy jest poetą, a najmniej poetą jest piszący wiersze.*

A szczeciński poeta Józef Bursewicz opowiada, jak przekonywał przechodnia na moście akademickim, że tylko NOCĄ (...) z zieleni wydobywa metafory.

Tymczasem Leonard Cohen objaśnia, jak on postrzega mówienie poezji. Zatrzymuję się na chwilę, by posłuchać z uwagą. Poeta piosenki twierdzi:

*Wiersz nie jest hasłem. Nie możesz się przez niego reklamować. On nie może ci wyrobić reputacji wrażliwego. (...)*

*Nie odgrywaj słów. Słowa umierają, kiedy się je odgrywa, więdną, i wtedy nie pozostaje nic oprócz twej ambicji. (...) Jakiego wyrazu domaga się nasza epoka? Nasza epoka nie domaga się żadnego wyrazu. (...) Unikaj kwiecistego stylu. Nie bój się okazać słabości. Nie wstydz się swojego zmęczenia. Do twarzy ci ze zmęczeniem. Wyglądasz, jakby było cię stać na znacznie więcej. (...)*<sup>6</sup>

Słowa kanadyjskiego barda zapadają mi w pamięć. Rozważam je w sobie, gdy krążę wśród moich gości. Coraz ciałniej. Wchodzą wciąż nowi. Drzwi się nie zamykają. Widzę Julię Hartwig rozmawiającą z Apollinaire'm, Lilkę Pawlikowską wijącą różę w wieniec dla Safony, w odległym mrocznym kącie pokoju cienie zamyślonego Norwida, Słowackiego, Mickiewicza, natomiast w jasnym świetle lampy widać Poświatowską w gronie wielbicieli..., Leśmiana podjadającego maliny, które ustawiłam w koszyczku na stole... Stoją grupą w rogu pokoju szczecińscy poeci, skupieni wokół Bursewicza.

Blisko okna widzę eteryczną postać. To Euterpe. Naturalnie, któż jak nie ona, Radosna, powinna dotrzymywać towarzystwa poetom. Tylko dlaczego tak na uboczu? Zamyślona, nie gra na aulosie. Za to patrzy na mnie i daje znak. Domyślam się. Pora kończyć spotkanie, odstąpić od "stołu wiersza". Czas na pointę. Na szczęście mam, wydaje mi się, że stosownych kilka wersów. Szepczę cicho. Głos wypełnia pokój. Rozmawiają się cienie...

### **WSZYSTKO JUŻ BYŁO...**

*wszystkie trafne słowa  
wszystkie piękne rymy  
metafory zdziwione  
szalone koncepty  
wymyślono mimesis  
katharsis  
czy puentę  
pomieszano rodzaje gatunki  
i style*

*powiedziano już wszystko  
najlepiej...  
najgorzej...*

*a my  
wciąż piszemy  
w prastarym uporze...*

**Róża Czerniawska-Karcz**

### **Bibliografia:**

*Strofy o poezji*, antologia, wybór, oprac. i posłowie Jacek Kajtoch, Iskry, Warszawa 1987

Wisława Szymborska, *Koniec i początek*, Znak, Kraków 1993

Emily Dickinson, liryki najpiękniejsze, przekł. St. Barańczak, ALGO, Toruń 2000

M. Czajkowska, *Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2006

Joanna Kulmowa, *Cykuta*, wyd. I, Czytelnik, Warszawa 1967

Leonard Cohen, *Jak mówić poezję*, przekł. Maciej Karpiński, pl.hum.poezja – Teksty różne

\* \* \*

## **Rozmowa z Poetką**

**Edyta Rauhut/studentka dziennikarstwa na US/ rozmawia z Różą Czerniawską-Karcz**

**Edyta Rauhut:** *Czym jest dla Ciebie pisanie?*

**Róża Czerniawska-Karcz:** Teraz czy kiedyś? Kiedyś to była potrzeba /z natchnienia (śmiech)/, dzisiaj już świadoma jestem warsztatu, poważnie podchodzę do słowa, ważę, poważam, wybieram... rozkładam emocje i wiedzę...

**ER.:** *Od czego zaczęła się twoja przygoda z piórem?*

**RCzK.:** od czytania... i nieustannie mi towarzyszy... nie wyobrażam sobie bez książek...

**ER.:** *Którego z pisarzy nazwałabyś swoim autorytetem?*

**RCzK.:** Oh...

od zawsze Staff na pierwszym miejscu, dlatego że taki wszechstronny, nie można mu dorównać... był czas Tetmajera/praca magisterska/, był krakowski Harasymowicz na żywo, były Leśmiany i Norwidy, i Pawlikowskie-Jasnorzewskie śpiewane przez Niemena czy Demarczyk... mroczny Słowacki, do obrazowania Mickiewicza dojrzałam jako nauczycielka... Szymborską mówiłam z uczniami zanim dostała Nobla...

Iłakowiczówna, ale i Zawistowska czy Maria Komornicka... było zachwycenie Emily Dickinson...a Julia Hartwig czy Świrszczyńska, albo Poświatowska kiedyś i na nowo dziś... z innego dystansu... Znalazł się też zapomniany Emil Zegadłowicz, że o ulubionym Tuwimie nie wspomnę...przekorny ks. poeta Jan Twardowski...ze swoją filozofią, że *nieraz mali poeci dobrej sprawie służą...* tradycyjnie Gałczyński, wszak taki szczeciński... a Joanna Kulmowa niepowtarzalna... czy Helena Raszka... nie była mi zbyt bliska w swojej poetyce, bardziej podobały mi się wiersze Ryszarda Liskowackiego czy syna ADL-a...

z obcych kiedyś POE, symboliści francuscy... potem Apollinaire i jego kaligrama... a może wcześniejsze carmina figurata... np. jajo Symiasza z Rodos/300 r.p.n.e./... i japońskie haiku????!!

**ER.:** *Pierwszy utwór literacki...*

**RCZK.:** Nie myślę o wierszykach dla lalek... takie już prawie świadome pisanie... to czas studiów, ale wtedy raczej jeszcze młodzieńcze fascynacje młodopolskie czy skamandryckie naśladownictwo... czas dojrzałości i zawodowe obcowanie z poezją na co dzień, zapisy stanów, próby pisania tekstów dla potrzeb szkolnych... potem konkursy literackie... powolne krytyczne dojrzewanie również do siebie i wobec siebie...coraz więcej obcowanie z cudzą twórczością, nie tylko uznanych poetów, ale też takich piszących jak ja... szczególnie młodych, zwracających się z prośbą o korektę warsztatu... uświadamianie sobie i innym znaczenia i wartości słowa, i że można z nim zrobić wszystko... tylko trzeba odwagi i pomysłu...poszukiwania... niepowtarzalnego...

**ER.:** *Czy jest w twoim dorobku utwór, który uważasz za swój ulubiony?*

**RCZK.:** jest sporo takich tekstów... szczególnie o pisaniu...

**tyle wierszy**

*tyle wierszy przechodzi obok ciebie  
co dzień  
niektóre się zatrzymują  
rozmawiacie chwilę  
robisz im kilka ujęć  
zapisujesz  
obraz słowem pospieszonym*

*inne mijają cię  
obojętnie  
nie spotkacie się już  
nigdy więcej  
nie poznacie  
nie zamienicie słowa  
szkoda szkoda...  
tyle wierszy...*

**ER.:** Z czego czerpiesz inspirację?

**RCZK.:** Kiedyś z siebie, dzisiaj raczej z zewnątrz i przez siebie... inspiracje są wokół nas od banalnych słów, skojarzeń, po niecodzienne refleksje, do wizji kreowanych z ... lektury na przykład...

**ER.:** Jaki powinien być dobry utwór literacki według ciebie?

**RCZK.:** uczciwy, rzetelny, prawdziwy, szczerzy nie sztuczny... prosty, przejrzysty w swoim nie-domówieniu, jeśli uda mi się napisać tekst który odsyła nie tylko moją wyobraźnię w przestrzeń skojarzeń odniesień aluzji, wizji... to dobrze...ale z dystansem...

wyważenie ...złoty środek ... zgoda pomiędzy emocją a racją, serce i rozum w odwiecznym, epokowym, przeplataniu się, zmaganiu, dominowaniu i ustępowaniu miejsca, by powracać w coraz to nowych konfiguracjach form i gatunków, od mimetycznego realizmu po groteskowy, absurdalny surrealizm... jak się w tym odnaleźć... jak poznać wszystkie smaki, gdy każdy następny twórca dorzuca do tej mnogości kolejny pomysł na nową odmianę jabłka...

**ER.:** Co według ciebie jest grafomanią?

**RCZK.:** Kompulsywna potrzeba niekontrolowanego pisania na ilość, bez znaczenia jakości, z niekontrolowanym sentymentalizmem, br...jeśli miałabym płakać przy swoich tekstach...

**ER.:** Czy umiałabyś się rozstać z pisaniem?

**RCZK.:** Czy pisanie może się rozstać ze mną? Tak doświadczyłam tego... czy ja mogłabym już nic nie napisać... nie mogę tego założyć, na pewno nie chciałabym przestać... nawet jak nie zapisuję wszystkiego, to myślę bardzo często tekstem pisany, mogłyby być z tego wiersze...

**ER.:** Dziękuję za rozmowę.

**RCZK.:** I ja dziękuję.

## Wiersz, proza, liryka, epika

Kolejna rzecz z rodzaju tych oczywistych. Niestety, jak się okazuje, wcale nie tak oczywistych, mimo że te pojęcia wbija się uczniom od zamierzonych czasów podstawówki. Jednak są to działania bezskuteczne, a nawet wśród uczniów klas maturalnych spotyka się wcale nie tak rzadko niedopuszczalne utożsamienie wiersza z liryką, a prozy z epiką. Dlatego uznałem, że jest to kolejny problem, który zasługuje na omówienie.

Zacznijmy od tego, że podział na wiersz i prozę nie ma najmniejszego związku z podziałem na lirykę i epikę. Gdyby można było dokonać takiego utożsamienia, połowa tych pojęć okazałaby się zbędna. Tak jednak nie jest, gdyż podziały na lirykę i epikę oraz wiersz i prozę odbywają się w oparciu o zupełnie inne kryteria.

### Wiersz i proza

To dziwne, ale ku mojemu zdziwieniu właściwe zdefiniowanie tych pojęć okazało się ponad siły autorów słowników i encyklopedii. Mówiąc ściślej: definicje te byłyby dobre dwieście lat temu – później już nie, a to z powodu zmian, jakie dokonały się w literaturze w burzliwym wieku XIX. Zanim wskażę, czym są kolejno wiersz i proza, skupię się na słabościach tych definicji, a przy okazji obalę kilka mitów na temat tych pojęć.

#### Czym jest wiersz

Encyklopedia PWN definiuje wiersz w następujący sposób:

**Wiersz** – wypowiedź, w której oprócz składni właściwej dla każdego języka występuje podział na wersy, zwykle wyodrębnione graficznie; także krótki utwór wierszowany, przeważnie liryczny.<sup>1</sup>

Nie jest to dobra definicja. Przede wszystkim nie wiadomo, co ma oznaczać wzmianka o składni. Cały język jej podlega, wiersze oczywiście też, ale akurat w najmniejszym stopniu. Zastanawiające jest również, jak sobie jej autor wyobraża wersy niewyodrębnione graficznie (w przypadku poezji spisanej oczywiście), bo jeśli używa słowa zwykle, to znaczy, że istnieją jego zdaniem zarówno wersy wyodrębnione, jak również wersy niewyodrębnione. Ostatnia jej część, jako nieco tautologiczna (wiersz to utwór wierszowany), nie jest dla nas przydatna.

Nie jest też fortunna definicja zamieszczona na Wikipedii:

**Wiersz** (także: mowa wiązana, oratio vincta) – sposób organizacji tekstu, polegający na powta-

rzeniu się w nim odcinków o takich samych właściwościach strukturalnych; przeciwieństwo prozy; utwór o swoistej językowej kompozycji, w której wers (linijka wiersza wyodrębniona intonacyjnie i graficznie) pełni funkcję wierszotwórczą, wykorzystuje środki stylistyczne w funkcji poetyckiej, impresywnej lub ekspresywnej.<sup>2</sup>

Ułomna jest w niej przede wszystkim pierwsza część, stawiająca wymóg powtarzalności odcinków o takich samych właściwościach strukturalnych, co powoduje, iż nie mieści się w niej np. wiersz wolny. Poza tym rytmizację, środki stylistyczne i inne podane w niej elementy można znaleźć również w prozie.

Jest jednak coś, co łączy te niedoskonałe definicje – i właśnie ten element wspólny jest najważniejszy. Obie definicje zwracają uwagę na to, iż wiersz jest podzielony na wersy, wyodrębnione – jak podpowiada Wikipedia – graficznie i intonacyjnie. Przy tym zaznaczyć należy, że chociaż podział ten jest dla wiersza obligatoryjny, to sposób jego realizacji ma charakter arbitralny. Oznacza to, że o podziale na wersy nie decydują względy ani składniowe (wiersz składniowy przeszedł do historii wraz z końcem średniowiecza), ani rytmiczne (w XX wieku króluje wiersz wolny), lecz zamysł autora.

Najkrótsza, a zarazem wyczerpująca definicja wiersza, może więc brzmieć następująco:

**Wiersz – forma utworu literackiego pisane-  
go tekstem podzielonym graficznie i intona-  
cyjnie na wersy ustalone w sposób arbitralny,  
jednak mające długość nieprzekraczającą  
kilkunastu zgłosek**

Dlaczego ograniczam długość wersu do kilkunastu sylab? Nie jest to mój wymysł, lecz wynika z ograniczeń aparatu głosowego przeciętnego lektora i utrwalonych przez tradycję literacką nawyków słuchaczy: fraza dłuższa niż kilkunastozgłoskowa przestanie być wymawiana przez osobę recytującą i odbierana przez słuchacza jako wers. Na gruncie polskim wersy dłuższe niż 13-zgłoskowe występują sporadycznie i to raczej w pojedynczych wersach utworów pisanych wierszem wolnym. Najdłuższą spośród utrwalonych w poezji polskiej miar wiersza jest właśnie 13-zgłoskowiec. Powyżej 17 sylab w wersie pojawiałyby się dodatkowe średniówki, przez co słuchacz zacząłby takiego „tasiemca” odbierać jako sumę dwóch lub więcej wersów o standardowej długości. Byłby to już nie *wers*, lecz *werset*.

#### Czym jest proza

Definicje prozy też doskonale nie są. Definicja PWN:

**Proza** [łac.] mowa niewiązana, w przeciwieństwie do poezji pozbawiona stałych jednostek rytmicznych<sup>3</sup>

jest tak naprawdę pozbawiona walorów poznawczych, gdyż opiera się na przeciwstawieniu, które nie ma racji bytu, odkąd obaliliśmy twierdzenie, że poezja musi się składać ze stałych jednostek rytmicznych, wyrzucające poza nawias poezji wiersz wolny.

Definicja zamieszczona na Wikipedii jest podobnie nietreściwa:

**Proza** – mowa niewierszowana, przeciwieństwo wiersza<sup>4</sup>

Jest w niej jednak pewien walor. Jeśli przyjąłmy, że wiersz jest mową podzieloną na wersy, to proza, jako mowa niewierszowana, będzie niepodzielona na wersy, czyli pisana tekstem ciągłym. Nie znaczy to, że tekstu prozatorskiego nie dzieli się na fragmenty. Można go podzielić na akapity, są to jednak już większe jednostki tekstu, składające się zazwyczaj z kilku lub więcej powiązanych ze sobą w większą całość zdań.

W związku z tym słuszna wydaje się poniższa definicja:

**Proza** – forma utworu literackiego pisanego tekstem ciągłym lub podzielonym na większe jednostki grupujące powiązane ze sobą treściowo wypowiedzenia

#### **Wiersz i proza – wnioski**

Różnica między wierszem a prozą dotyczy więc graficznej i intonacyjnej organizacji tekstu. W przypadku prozy jest to podział naturalny, wynikający ze składni i typowej intonacji (zdania) oraz związków między zdaniami (akapity). W przypadku wiersza jest to obowiązkowy, lecz przeprowadzony w sposób arbitralnie ustalony przez autora podział na jednostki, których długość nie przekracza kilkunasu sylab. Wydaje się, że jakiegokolwiek rozszerzenie tych definicji prowadzi do nieuzasadnionych wykluczeń niektórych gatunków lub utworów.

Jak widać, różnica dotyczy kwestii czysto formalnych i nie ma żadnego związku z treścią utworu. Zresztą bardzo łatwo jest przerobić prozę na wiersz – wystarczy dowolny tekst ciągły podzielić na wersy, by otrzymać coś, co od strony formalnej jest wierszem. Co więcej, na takiej przeróbce tekst nic nie straci, a może zyskać, natomiast przeróbka wiersza na prozę będzie zawsze ze szkodą dla tekstu.

## **Liryka i epika**

Podział na rodzaje literackie uwzględnia przede wszystkim charakter utworów.

#### **Definicja liryki**

Encyklopedia PWN daje następującą definicję liryki:

**Liryka** – jeden z 3 rodzajów literackich, obejmujący utwory głównie wierszowane, których

głównym przedmiotem przedstawienia są przeżycia wewnętrzne człowieka, jego uczucia, doznania i przekonania.<sup>5</sup>

I jest to bardzo trafna definicja. Zawiera ona informację, że liryka obejmuje głównie utwory wierszowane, jednak nie utożsamia jej z wierszem. Charakter liryczny może mieć również tekst pisany prozą, jednak samodzielne utwory tego typu spotyka się rzadko, częściej możemy mówić o nacechowanych lirycznie fragmentach prozy w większych utworach, które w całości należą do epiki lub dramatu.

#### **Definicja epiki**

Wspomniana już encyklopedia PWN definiuje epikę w następujący sposób:

**Epika** [gr. epikós < épos 'słowo', 'opowieść', 'pieśń'] – jeden z rodzajów literackich (obok liryki i dramatu); obejmuje utwory, w których podstawową formą wypowiedzi jest narracja o zdarzeniach i zjawiskach ujętych w postać fabuły i przedstawionych z obiektywnym (epickim) dystansem.<sup>6</sup>

Tutaj należy tylko z dystansem potraktować wzmiankę o obiektywnym dystansie, ponieważ wyrzuca ona za burtę epiki sporą część spuścizny prozy pozytywistycznej (niewielka strata...) oraz np. powieści produkcyjne typowe dla socrealizmu (których i tak nikt o zdrowych zmysłach nie czyta, chyba że ma ochotę pośmiać się z naiwności lub służalczości tworzących je autorów). Zresztą nawet w klasycznych eposach ów tak zwany epicki dystans jest tylko pozorny.

#### **Liryka i epika – zasadnicze cechy i różnice**

Cóż więc stanowi zasadniczą różnicę między liryką i epiką? Na pewno nie forma zapisu, lecz to, na czym koncentruje się tekst.

**Utwory liryczne** koncentrują się na silnie zaznaczonym podmiocie lirycznym, a konkretnie na jego uczuciach, doznaniach, przekonaniach, stanach wewnętrznych itp.

**Utwory epickie** koncentrują się na świecie przedstawionym, a przede wszystkim na jego cechach i rozgrywających się w nim wydarzeniach.

Ujmując zagadnienie od strony dominujących form wypowiedzi, należałoby dodać, że:

W utworach epickich dominującymi formami wypowiedzi są narracja i opis, a także dialog. W przypadku liryki będzie to monolog liryczny.

Tu trzeba tylko dodać, że utwory liryczne mogą także wykorzystywać formy opisu (także opisu sytuacji, zbliżonego do narracji). Komplikuje to nieco sprawę, ale pamiętać należy, że jeśli elementy te służą przede wszystkim wyrażeniu stanów wewnętrznych "ja" lirycznego, utwory takie zalicza się do liryki. Wiele tego typu utworów

powstało w nurcie sentymentalizmu i romantyzmu. I tu dochodzimy do kolejnego podziału – na lirykę bezpośrednią i lirykę pośrednią:

**liryka bezpośrednia** obejmuje utwory liryczne, w których przeżycia wewnętrzne podmiotu lirycznego wyrażane są wprost, w formie monologu lirycznego

**liryka pośrednia** obejmuje utwory liryczne, w których podmiot liryczny jest mniej wyeksponowany, a swoje przeżycia wewnętrzne wyraża przez opisy (liryka opisowa) lub przedstawienie zdarzeń (liryka sytuacyjna), a także dialogi.

Proszę zauważyć, że charakter epicki może mieć zarówno tekst pisany prozą, jak i wierszem. Takie gatunki jak poematy (np. *Pan Tadeusz* Mickiewicza) czy powieści poetyckie (np. *Konrad Wallenrod* czy *Grażyna* Mickiewicza, *Giaur* Byrona) są z definicji utworami epickimi pisanymi wierszem. Co więcej, sama nazwa *epika* nawiązuje do eposu (np. *Iliada*, *Odyseja Homera*), zwanego też poematem heroicznym lub poematem bohaterskim, który koncentrował się wokół narracji związanej z losami głównego bohatera (jednostkowego i zbiorowego), przeplatanej szczegółowymi opisami. W identyczny sposób pisane są też poematy heroikomiczne (np. *Myszeida*, *Monachomachia* i *Antymonachomachia* Krasickiego), będące parodiami klasycznych eposów. Charakter epicki będą też miały bajki (bajki Ezopa, Krasickiego, La Fontaine'a) które są najczęściej pisane wierszem (nie mylić z baśniami, które mylnie utożsamia się często z bajkami), wiele satyr (satyry *Pijaństwo* i *Żona modna*

Krasickiego mają zdecydowanie epicki charakter), a także część fraszek (np. *O doktorze Hiszpanie* Kochanowskiego). W przypadku krótszych utworów wierszowanych należy jednak zachować ostrożność przed nieuzasadnionym przypisywaniem im epickiego charakteru, możemy mieć bowiem do czynienia z *liryką pośrednią*, która wyraża stany wewnętrzne podmiotu przez opis przyrody lub sytuacji.

Pewną ciekawostką stanowi tu wspomniany *Pan Tadeusz*, którego 12 ksiąg przynależy bez wątpienia do epiki (jest to opowieść o losach polskiej szlachty z początku XIX w.), jednak dopisany później *Epilog* ma charakter typowo liryczny (jest to silnie nacechowany emocjonalnie monolog liryczny przepelniony wyrażanymi wprost uczuciami i marzeniami poety przebywającego na emigracji).

Nie da się ukryć, że zdecydowana większość utworów pisanych prozą przynależy do epiki. Spotyka się co prawda tak zwaną prozę poetycką, jednak jest ona zjawiskiem dość rzadkim.

<sup>1</sup> <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/4010418/wiersz.html> (wróć)

<sup>2</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wiersz> (wróć)

<sup>3</sup> <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/4009689/proza.html> (wróć)

<sup>4</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Proza> (wróć)

<sup>5</sup> <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3933041/liryka.html> (wróć)

<sup>6</sup> <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3898262/epika.html> (wróć)

**Lukasz Rokicki**

	<b>liryka</b>	<b>epika</b>
<b>podmiot wypowiadający</b>	podmiot liryczny	narrator
<b>bohaterowie (poza podmiotem)</b>	tylko w liryce sytuacyjnej	zazwyczaj występują
<b>forma tekstu</b>	zazwyczaj wiersze	zazwyczaj proza, istnieje jednak wiele gatunków z definicji wierszowanych
<b>tematyka</b>	przeżycia wewnętrzne podmiotu lirycznego	świat przedstawiony, wydarzenia
<b>dominujące formy wypowiedzi</b>	zazwyczaj monolog liryczny rzadziej: opis (liryka opisowa), opissytuacji (liryka sytuacyjna), dialog (w liryce sytuacyjnej)	narracja, opis, dialog

*Jeżeli nie wiadomo, o co chodzi, to wiadomo, że chodzi o... metaforę.*

## Krótką refleksja polonisty na temat nauczania poezji

Powyższe zdanie jest częścią taktyki, którą stosuję, aby gimnazjalista nie bał się środków poetyckich, bowiem spotkanie młodego człowieka z poezją w nauczaniu języka polskiego nie jest łatwą sztuką. Ogólna niechęć młodzieży do tekstów lirycznych wynika głównie z niewiedzy na ten temat. Normy sztuki poetyckiej często wykraczają poza możliwości wielu uczniów. A wybory estetyczne, moralne twórców są kompletną niewiadomą dla młodego człowieka. Co bowiem może oznaczać kontekst historycznoliteracki, motyw dominujący w tekście, nastrój czy przesłanie utworu? Te zagadnienia dla ucznia gimnazjum są mało konkretne, mają płynne granice. Gimnazjaliści, bowiem, są konkretni. Często nie chcą przekraczać granic swoich zeszytów i podręczników. Wolą skupić się na tym, co jest oczywiste. A w interpretacji tekstu poetyckiego jest przecież miejsce na subiektywizm i często brakuje oczywistości. Ale żeby skorzystać z tej możliwości spojrzenia na tekst poetycki, trzeba dysponować na początku jakąś wiedzą.

Staram się więc zapoznawać uczniów z biografią i twórczością poetów polskich i obcych, w sposób funkcjonalny rozmawiać o środkach poetyckich, wyszukiwać je w tekstach zalecanych w kanonie podstawy programowej, aby zbudować fundamenty wiedzy. Zdarza się, że znajdę w grupie uczniów „gwiazdkę”, „perełkę” – wrażliwą osobę, której jeszcze brakuje kompetencji teoretyka literatury, ale potrafi jednak czuć i chce przekraczać granice. Wówczas poszukiwania ciekawych tekstów, ich analiza i interpretacja na zajęciach koła języka polskiego, wzajemne zaufanie budują kolejne fundamenty, w

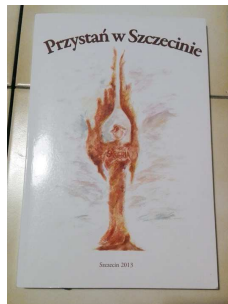
których tworzymy schronienie dla słowa poetyckiego. Kilka takich wrażliwych „perełek” udało mi się znaleźć w grupie trzecioklasistów. Z sentymentem wspominam przedstawienie, które przygotowali. Motywem przewodnim była miłość. Wspólnie wybraliśmy kilka tekstów rozwijających ten temat (np. M. Pawlikowska – Jasnorzewska, *Kto chce, żebym go kochała*, K. I. Gałczyński, *Rozmowa liryczna*, W. Szyborska, *Miłość szczęśliwa*, oczywiście nie zabrakło *Romea i Julii* oraz *Zemsty*). Uczniowie podzieleni zostali przeze mnie na grupy. Każda miała znaleźć pomysł na zinterpretowanie przydzielonego utworu. Uznaliśmy, że możemy zaprezentować je na scenie. Pozwoliłam młodzieży na dystans, bo gimnazjalista przecież nie lubi mówić poważnie o poważnych sprawach. Nigdy nie zapomnę tekstu A. Mickiewicza *Do M\*\*\** i słów „rzucanych” wraz z zabawkami do piaskownicy: „Precz z moich oczu...”. Entuzjazm wzbudził też „gapowaty” Romeo, który nie mógł wejść po drabinie do swej ukochanej Julii. Scena balkonowa została w ten sposób trochę spariodiowana, ale wrażenia zostały.

Innym sposobem na to, aby zachęcić młodzież do czytania a nawet pisania poezji, jest metoda, którą znaleźli poloniści naszej szkoły – Gimnazjum Nr 7 im. Sybiraków w Szczecinie. Otóż więzi międzypokoleniowe wypracowane i pielęgnowane przez wiele lat przez Patrona, Dyрекcję szkoły, nauczycieli i uczniów zaowocowały trzema wydaniami książkowymi, z których jedną jest tomik poezji w całości napisany przez naszych gimnazjalistów zatytułowany *Przystań w Szczecinie*. Lekcje pisania poezji o Patronie były poprzedzone warsztatami, na których przypomniano tragiczną historię wywózki Polaków na Syberię. Teksty liryczne naszych uczniów zaskakiwały mądrością, troską i zrozumieniem losów Sybiraków i Polski.

Każdy polonista wie, że trzeba czytać poezję na lekcjach języka polskiego, zachęcać uczniów do jej analizy. Nie ma prostej metody na przekazywanie tych treści, ale warto próbować, by móc potem powiedzieć swoim uczniom kończącym szkołę: „Myślałam, że nauczę Was pisać rozprawkę, a Wy umiecie pisać wiersze”.

**Renata Ogielska**

– nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum Nr 7 im. Sybiraków w Szczecinie oraz w Szkole Podstawowej Nr 37 im. A. Ledóchowskiego w Szczecinie



Szkoła Podstawowa Nr 51

## Poetycka nuta w edukacji wczesnoszkolnej

Od dzieciństwa poezja towarzyszy mi w moim życiu osobistym i zawodowym. Jestem autorką wierszy i scenek teatralnych, które wykorzystuję w pracy z uczniami na zajęciach koła teatralnego „RAPSODIA” jak również na lekcjach. Poezja to uczta dla duszy i przede wszystkim dzieci klas młodszych należy na tę ucztę zapraszać jak najszybciej, by te małe istoty uwrażliwić.

Słowa jednego z moich wierszy brzmią: ...”W poezji słowa płyną jak fala i można wyrazić wszystko co dotyczy duszy i ciała”...

W innym wierszu mówię: ... „Teatr to lustro życia, w nim widzimy ludzi odbicia. Podziwiamy dobroć.

*Potępiamy zło. Przeżywamy a przecież sami to gramy. Sami tworzymy życie”...*

Mając to na uwadze tłumaczę dzieciom, że poeta widzi więcej, bo widzi sercem i duszą i przelewa to na papier. Poezji nie można się nauczyć. Poezję można czuć.

Nauczyciel, który czuje poezję i posiada dar recytacji, recytując wiersz bez problemu przyciągnie uwagę ucznia. Wśród uczniów znajdują się tacy, co będą potrafili odebrać przekaz poetycki. Każdą strofę wiersza należy dzieciom wytłumaczyć lub wysłuchać ich interpretacji. Dziecko ucząc się na pamięć wierszyka musi najpierw wiedzieć o czym będzie mówiło i w jaki sposób należy werbalnie przedstawić to, co w wierszu poeta mówi. Wiersz należy opowiadać i tym opowiadaniem zaciekać odbiorców.

Nie każdy uczeń będzie dobrym, odbiorcą – musi posiadać tę zdolność.

Scenki teatralne pisane wierszem najszybciej wchodzi w głowę małym aktorom. Dzieci uwielbiają odgrywać postaci. Same próbują pisać krótkie wierszyki, rymowanki.

W 2014 r wydałam tomik poezji poświęcony największemu patriocie, za którego uważam Karola Wojtyłę pt. „Jan Paweł II niezwykle natchnieniem”.

Jeden z wierszy prezentuję:

### „Pod stopami cały świat”

*Siedzisz Ojczy na kawie u Mistrza  
I słodkie kremówki jecie.  
Ty dowcipem sypiesz.  
On milczy i myśli.*

*Nagle coś rzecze :  
Byłeś Karolu na Ziemi dość długo.  
Dobrocią sypałeś.  
Zasiałeś ziarno.  
Plony już wschodzą.  
Ludzie Cię pokochali.*

*Karolu , który dziś dzień mamy?  
27 kwietnia 2014 Mistrzu Kochany.*

*A to już dzisiaj ! Czas najwyższy!  
Świętym już jesteś- dla mnie to fakt oczywisty.  
A dla Ciebie Karolu?  
Dla mnie Mistrzu to sygnał do pracy.  
Teraz się będą modlić do mnie Rodacy.*

*Nie tylko oni- Mistrz rzecze.  
Cały Świat masz teraz pod stopami !  
Mój Karolu Kochany !*

Zachęcam wszystkich nauczycieli zarażajcie uczniów poetycka nutą.

**Beata Adler-Zaród**

– nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej  
w Szkole Podstawowej Nr 51 w Szczecinie



## Poezja jako lekcja

Jak uwrażliwiać na poezję? Zadajmy pytanie bardziej elementarne: czy w ogóle uwrażliwiać na poezję, a jeśli tak – to po co?

Poezją nazywane bywa niejedno. A może za tym słowem stoją częstokroć całkiem różne byty? Jako poezję określa się m.in. rebusy w duchu awangardowo-lingwistycznym. Dobrze to na ćwiczenia z gramatyki lub poetyki, ale nikogo duchowo nie posili i oby tylko na głodzie duchowym się skończyło.

Nie powinna też poezja być „zmienionym głosem Settembriniego”, jak chciał Barańczak. Takie jej postrzeganie wynika z fałszywej wizji świata, a co za tym idzie, błędnego rozpoznania zagrożeń. Niestety, dychotomia Naphtha-Settembrini, którą przejął od Tomasza Manna autor *Etyki i poetyki*, wypaczyła postrzeganie rzeczywistości niejednemu, z katastrofalnym skutkiem wbijając klin między prawdę a dobro. Stało się tak w wyniku nieadekwatnej kategoryzacji rzeczywistości, narzucenia na nią siatki pojęć ze złudnymi antynomiami (jak np. relacja do zewnętrznego wobec jednostki autorytetu – własna odpowiedzialność; przyjęcie prawdy „z góry” – myślenie). Nie przypadkiem przywołał Barańczak zasadę miłości bliźniego, pomijając jej źródło i uzasadnienie – miłość Boga. Nie pójdziemy w tym kierunku. „Powtarzaj wielkie słowa, powtarzaj je z uporem” – mówi poetycki patron rozpoczętego niedawno roku. A jakie są te „wielkie słowa”? I co to jest wielka poezja?

Nic nie jest wielkie. Tylko Stwórca wszystkiego jest wielki. A poezja – jak wszystkie rzeczy tego świata. Ma sens, jeśli jest skierowana ku Niemu. Może jej przypaść zaszczytna rola drabiny do Boga. Jednej z wielu. Ani drabinę uwielbiać, ani na nią pluć. Trzeba jej użyć. A że do jednych przedmiotów sentyment mamy większy, do innych mniejszy – to naturalne. Właśnie – naturalne, a naszym celem jest ponadnaturalne. Obyśmy umieli i mogli spojrzeć na drabinę z góry! Jeśli zaś stracimy do niej dystans – zniewoli, jak wszystko, do czego nie mamy dystansu. Ale uwaga: nie idzie tu o stoicki dystans chłodnego mędrca ani o brak wrażliwości. To dystans, który płynie z miłości, będącej ofiarą, nie emocją. Jak go pogodzić z

pasją? Pasję mam mieć dla Tego, ku któremu zmierzam, choć jest tak blisko... Tylko w Nim jest prawda, dobro, mądrość. A jeśli tak, to kto wie, może poezja odsłoni nam kolejne oblicze, zasługujące na wdzięczność, jak dla rodziców za dobre wychowanie. Choć im również należy powiedzieć „nie”, gdyby z właściwej drogi chcieli zawrócić, jak uczynił to św. Stanisław Kostka, kościelny patron bieżącego roku – młody, zdeterminowany człowiek, który wiedział, czego chce<sup>1</sup>. Czy nie takich postaw nam trzeba, może dziś szczególnie i szczególnie wśród młodych? Niech poezja uczy dzielności, determinacji, konsekwencji. Świetnie się do tego nadaje poezja Herberta. Ileż u niego pięknych wierszy o nieugiętości, także spoza „żelaznego zestawu” tegoż autora: *Raport z obłąkanego Miasta*, *Guziki*, *Wilki*, *W mieście* czy oczywiście *Przesłanie Pana Cogito*. Aż trzy z nich pochodzą z ostatnich tomów poety, wydanych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy całkiem inny głos zdominował dyskurs publiczny. Zdawało się, że w to graj młodzieży, że takim głosem mówi, takiego chce słuchać i do takiego należy się dostosować. A tymczasem – wyrzuciwszy upadające koszulki z Che Guevarą, wpatrzyła się w rówieśniczkę, Inkę: „Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Słowa wypowiedziane w obliczu śmierci, której miała szansę uniknąć – ale trzeba było „wejść w to racjonalne społeczeństwo”. Kto by pomyślał... Tego nie było w programie! Ale jest w poezji Herberta. Proponuje on młodym spotkanie na gruncie prawdziwych wartości, których pragną i potrzebują. I które potrafią rozpoznać, odróżnić od imitacji, a nawet omamów współczesnego mainstreamu pseudoeuropejskiego, choć przy niemalże wszechobecności tegoż jest to znacznie trudniejsze.

Kultura współczesna, o czym pisał Herbert w *Duszycze*, jak ognia unika konfrontacji z wartościami najwyższymi – a taka właśnie konfrontacja jest młodzieży niezbędna jak powietrze. Potrzeba radykalizmu! Ale radykalizmu ewangelicznego. To radykalizm wobec samego siebie, radykalizm pokory i miłości. Na pewno nie zaowocuje on zdeptaniem kogokolwiek, a da życiu niezbędny fundament. Fundament, bez którego będziemy najbardziej pożałowania godnymi niewolnikami – w niewoli niewidzialnej a okrutnej.

Nie dość jednak fundament odnaleźć, trzeba na nim wytrwać – i pójść dalej, coraz wyżej. O tym już była mowa. Tak, Herbert może uczyć

wytrwałości, nieugiętości. Także postawą osobistą wobec terroru strachu w czasach stalinowskich czy presji niewidzialnej, presji konformizmu u schyłku życia. Zgodził się na wypchnięcie z głównego nurtu, a stać go było wtenczas na wiersze wspaniałe. Tak nakazywała potęga smaku, która każe być z ponizonymi i bitymi, choćby tylko chłostą śmiechu. Solidarność ze słabszymi, nie wsparcie mocniejszych – tego niech nas uczy poezja. A skoro tak, to Mickiewicz. Stanąc po stronie „dzieweczki”, nie zaś ślepego duchowo starca, intelektualisty-głupca. A jeśli Mickiewicz, to prostota. Poezja niech będzie lekcją prostoty w mowie, myśli i - przede wszystkim! – postawie życiowej. Prostota to również lekcja Kochanowskiego, trudna, przyznając, wobec dawności jego języka, ale warta zachodu. To także lekcja Franciszka Karpińskiego z *Pieśni o Narodzeniu Pańskim (Bóg się rodzi)* – prostota o zawrotnej głębi, płynącej z pokory wobec tematu. Głębia jest bowiem cechą charakterystyczną prostoty, jej nieodłączną towarzyszką. Lekcja poezji niech będzie więc lekcją głębi, piękna życia wewnętrznego, lekcją duchowych zmagania bez kapitulacji; piękna pełni człowieczeństwa. „Do wyższych rzeczy zostałem stworzony” – powiedział święty, młody chłopak, Stanisław Kostka.

Jeśli zaś prostota, to tym samym jedność i jednolitość, brak rozdarcia, rozproszenia. A skoro tak – to skupienie. Skupienie na jednym, by skupić się na Jednym<sup>2</sup>. Niech lekcja poezji będzie lekcją skupienia. Starać się, by w danym czasie, choćby krótko, uczniowie zajmowali się tylko jedną czynnością (wiem, bywają zadania złożone). Niech odłożą długopisy, gdy słuchają. Nieważne, że „pstrykają” nimi bezwiednie. Obniżyłem w tym miejscu ton swoich uwag, ale nie obniżyłem celów. Przez skupienie na jednym do Tego, który jest Jeden, przez prostotę do Tego, który jest prosty.

On sam wystarczy<sup>3</sup>.

**Ireneusz Statnik**

– nauczyciel język polskiego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Mieszka I w Szczecinie

<sup>1</sup>Zob. ks. Tomasz Jaklewicz, *Boży maratończyk*, „Gość Niedzielny” nr 2 / 2018.

<sup>2</sup>Inspirowane fragmentem książki Jacka Bolewskiego SJ, *Prosta praktyka medytacji. Wprowadzenie do modlitwy imieniem Jezusa*, Kraków 2017. Uwaga, nie chodzi o żadne praktyki Wschodu ani ezoterykę!

<sup>3</sup>Św. Teresa od Jezusa (z Ávili).

## Przedszkole Publiczne Nr 46 „Przedszkole to jest mały świątek, dla dzieci do siedmiu latek...”

Osobowość człowieka kształtuje się i rozwija od wczesnego dzieciństwa. Dzieci od najmłodszych lat, a nawet miesiący mają kontakt z poezją. Może nie są to wyszukane utwory, ale czy wiersze J. Brzechwy, J. Tuwima czytane przez mamę i tatę maleństwu wtulonemu w ich ramiona nie są dla niego najpiękniejszą poezją.

Potem przychodzi piękny wiek jakim jest wiek przedszkolny, w którym dziecko doznaje pierwszych przeżyć emocjonalnych, dokonuje pierwszych obserwacji i gromadzi swe spostrzeżenia oraz doświadczenia. Jeden z wierszy dla najmłodszych zaczyna się takimi słowami: „*Przedszkole to jest mały świątek, dla dzieci do siedmiu latek...*”. Nauczyciel wychowania przedszkolnego, aby realizować cele podstawy programowej i umożliwić dziecku odkrywanie ich własnych możliwości, sensu działania oraz gromadzenia doświadczeń na drodze prowadzącej do prawdy, dobra, piękna niejednokrotnie sięga po dzieła wybitnych poetów. Zadaniem wychowania przez sztukę – poezję jest stopniowe i systematyczne wprowadzenie dzieci w świat wartości estetycznych, rozwijanie potrzeby kontaktu ze sztuką, doskonalenie języka sztuki oraz budzenie wiary we własne możliwości twórcze. Realizacja tych zadań należy przed wszystkim od rozumienia i doceniania ich przez nauczyciela. Tak więc poezja w życiu dziecka jest obecna od wczesnego dzieciństwa.



Wiek przedszkolny jest okresem, w którym zainteresowania poetyckie dzieci są najsilniejsze i najpowszechniejsze. Poezja odgrywa szczególną rolę w edukacji i jest pierwszym źródłem informacji dla dziecka oraz pozwala poznać otaczającą go rzeczywistość. Kształtuje świat wartości, jego wrażliwość i uczucia. Budzi w dzieciach emocje zdziwienia, radości, smutku oraz wywołuje pierwsze refleksje. Dzieci lubią wiersze, gdyż są dla nich atrakcyjną formą realizacji zajęć dydaktycznych. Duże znaczenie w pracy z małym odbiorcą ma również budowa wierszy czyli: zwrotkowy układ, rym, rytm i melodyjność co powoduje zachwyt dziecka, skupienie uwagi, zainteresowanie. Najmłodszy z przyjemnością odbierają wiersze, w których świat przedstawiony jest w sposób barwny, pogodny, czasami humorystyczny i zabawowy, wywołujący uśmiech na twarzy malucha. Wiersze stanowią dodatkowe treści, wzbogacając tym samym zasób pojęć i poszerzając zakres słownictwa oraz wpływają na poprawną wymowę wychowanków naszego przedszkola. Poezja jest ważnym czynnikiem rozwoju osobowości dziecka. Dostarcza dziecku nowych doświadczeń, rozszerza jego horyzonty, rozwija zainteresowania.

Jednym ze źródeł kontaktu dziecka z poezją w naszym przedszkolu jest teatr, w którym bierze ono udział nie tylko jako widz, lecz również często jako wykonawca (inscenizacje, jasełka, przeglądy teatralne). W każdym przedstawieniu udział biorą wszystkie dzieci. Każdy przedszkolak ma przydzieloną rolę mówioną, na miarę swoich możliwości. Poznawanie, recytowanie i inscenizowanie wierszy rozbudza wyobraźnię dziecka, uruchamia jego możliwości inter-



pretacyjne, dostarcza bogatych przeżyć i pozytywnie sprzyja rozszerzaniu doświadczeń indywidualnych. Zabawy przed występami dają dzieciom wiele radości podczas dowolnego interpretowania swojego tekstu. Pokonywały swoją nieśmiałość niejednokrotnie zajmując pierwsze miejsca podczas recytacji wierszy na konkursach międzyprzedszkolnych.

Obecnie literatura proponuje nam nauczycielom wiele wierszy o różnej tematyce. Realizując program wychowania przedszkolnego możemy sięgać po dzieła D. Gellner,

J. Brzechwy, J. Tuwima, Cz. Janczarskiego, T. Kubiaka, M. Konopnickiej, J. Porazińskiej, H. Januszewskiej, J. Czechowicza i wielu, wielu innych, których nie sposób tu wymienić.

Krótkie wierszyki stanowią inspiracje interesujących odkryć i przeżyć. Można z nich zaczerpnąć wiele ciekawych pomysłów. Należy także podkreślić, że utwory poetyckie mogą także wzbogacić zabawy i zajęcia o różnej tematyce, ale przed wszystkim dostarczają przedszkolakom wiele radości. Czytanie utworów literackich przez nauczyciela jest zaczerpniętą chwilą. Chwilą przyjemności i wytchnienia.

Cały czas wykorzystujemy wiersze w realizacji zamierzeń dydaktycznych, gdyż dają one namacalne dowody na to, że systematyczna praca z żywym słowem wspomaga rozwój poznawczy, społeczny, emocjonalny, a nawet fizyczny i tym samym pomagają w osiągnięciu dojrzałości szkolnej.

**Anita Michałowska**  
**Żaneta Felusiak**  
– nauczycielki Przedszkola  
Publicznego Nr 46 w Szczecinie





Na hasło POEZJA DLA DZIECI, w głowach dorosłych przeważnie pojawiają się dwa nazwiska - Tuwim i Brzechwa. Wyrósłiśmy na ich wierszach, czytamy je teraz dzieciom.

I dobrze, bo warto. Ale nie zapominajmy o młodym pokoleniu. Ich wiersze tak samo potrafią bawić i zachwycać. Taki na przykład, Michał Rusinek. Był sekretarzem Wisławy Szymborskiej, teraz prowadzi Jej fundację. Pracuje na Wydziale Polonistyki UJ, gdzie prowadzi wykłady z teorii literatury i retoryki. Bywa tłumaczem z języka angielskiego, pisze książki dla dorosłych, teksty piosenek, felietony o książkach i języku. Zdarza mu się również pisywać książki i wierszyki dla młodych czytelników. I to nie byle jakie! Zabawy słowem to specjalność Michała Rusinka. W swojej twórczości dla dzieci, nie zapomina o dorosłych. Rodzic czytając dziecku, również będzie się dobrze bawił.

Domowa wierszykownia według Rusinka, czyli „Wierszyki domowe” to świetnie ilustrowana przez siostrę Autora / Joannę Rusinek/ książka zawierająca błyskotliwe, krótkie wierszyki których bohaterami są domowe przedmioty. Autor wspólnie z czytelnikami bawi się słowami i zastanawia nad nazwami przedmiotów, ale też ujawnia ich prawdziwe przeznaczenia. Taki czajnik na przykład, nie każdy o tym wie, to... tajny nadajnik! Ostrzeża zamieszkujące kosmos cywilizacje przed niesmaczną kolacją! A toster autor proponuje wykorzystywać górnikom. Do czego? A do robienia węgla! Zwęglone grzanki to jest to! „Ustawiałby górnik na full swój toster - i siadał jak król. A węgiel by robił się sam. No, mówię wam!”.

W wierszu pt. „Biblioteka” Michał Rusinek pisze o tym, że „każda książka jest jak takie zia-

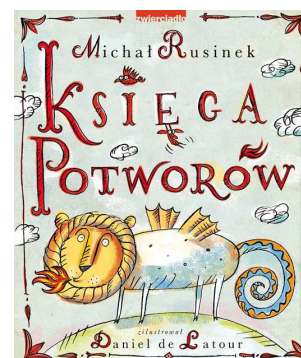
renko, z którego wyobraźni wyrasta wielkie drzewo”. Ta książka z pewnością pobudzi wyobraźnię małych czytelników, do tego stopnia, że będą bacznie przyglądać się sankom i sprawdzać, czy one na pewno marzą o tym, by zamienić się w pisaniki? A może w sa-sanki?

Kolejny fantastyczny zbiór wierszy dla dzieci, to „Wierszyki rodzinne”. „Postanowiłem na kilka tygodni zdziecinnieć i napisać wierszyki oparte dość swobodnie na życiorysach członków mojej rodziny [...]. A właściwie naszej, bo i przecież rodziny mojej siostry,

która tę książkę ilustrowała. Wydaje mi się, że mamy przodków dość zwyczajnych. Ale i jestem przekonany, że nawet na bardzo zwyczajną rodzinę można spojrzeć z niezwykłej perspektywy: w każdym z nas tkwi jakieś dziwactwo, każdy z nas ma w życiorysie jakąś przygodę, o każdym można opowiedzieć jakąś anegdotę. A jeśli nie, to od czego mamy wyobraźnię?”.



Wierszowany bestiariusz Michała Rusinka ze znakomitymi ilustracjami Daniela de Latoura poruszy wyobraźnię i młodszych i starszych. W „Księdze potworów” pojawiają się istoty tajemnicze, znane z baśni, legend i mitów. Te niezwykle stworzenia to między innymi gnomy, ogry, harpie i kikimory. W książce pojawią się też stworzenia dotychczas światu nieznane jak chociażby... rusinki. Dobra, rytmowana lektura gwarantowana!



**Poleca –**  
**Monika Wilczyńska**  
(SzczecinCzyta.pl)

## Szczeciński Program Edukacji Wodnej i Żeglarskiej „Morze przygody – z wiatrem w żaglach”

### „Dar Młodzieży” 2018 i POLSKA100 Weź udział w Rejsie Niepodległości!!!

Za sześć miesięcy „Dar Młodzieży”, jedna z najbardziej znanych polskich fregat, wypłynie w rejs dookoła świata. Popłynie w nim stuosobowa załoga, czyli zwycięzcy konkursu, który ogłosiła Rada Ministrów oraz Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.



Rejs Niepodległości jest wspólną inicjatywą Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Akademii Morskiej w Gdyni oraz Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu”. Cały projekt składa się z trzech elementów: dwuetapowego konkursu oraz rejsu żaglowca „Dar Młodzieży” dookoła świata podczas którego w najważniejszych portach takich jak: Osaka, Panama, Nowy Jork, Dakar czy Kapsztad, odbędą się wydarzenia promujące Polskę.

Słynny żaglowiec „Dar Młodzieży”, to doskonały Ambasador Rzeczypospolitej. Jest oryginalnym miejscem do organizacji spotkań gospodarczych i dyplomatycznych. Przez wiele lat stanowił znakomite tło wielu działań o charakterze kulturalnym i społecznym. Jednostka została zwodowana w 1981 roku. Matką chrestną jest żona zasłużonego komendanta „Daru Pomorza” kpt.ż.w. Kazimierza Jurkiewicza – Helena Jurkiewicz. „Dar Młodzieży” to wizytówka Polski, w latach 1982, 1984, 1986, 1995-1996, 2001-2017 jednostka brała udział w regatach The Tall Ships' Races.



Konkurs składa się z dwóch etapów i skierowany jest do osób w przedziale wiekowym od 18 do 26 roku życia, które posiadają polskie obywatelstwo. Swoje udział można było zgłosić do 3 stycznia 2018 roku, przez portal Facebook. W I etapie rywalizacji trzeba było przesłać krótki film lub zdjęcie promujące Polskę za granicami naszego kraju. Potencjalny uczestnik musiał zaprezentować siebie w roli „specjalnego ambasadora” Polski. Internauci do 7 stycznia wybrali film lub zdjęcie, a liczba głosów zdecyduje o zakwalifikowaniu się autora do II etapu konkursu. W drugiej części rywalizacji o udział w Rejsie Niepodległości trzeba było rozwiązać specjalny test z wiedzy o morzu i Biblii. Ta część rywalizacji zaplanowana była na 20 stycznia 2018 roku. Osoby, które uzyskały najlepsze wyniki w teście utworzą stuosobową załogę, a laureaci popłyną w jednym z pięciu odcinków na trasie dookoła świata. W czasie postoju w Panamie w dniach od 22 do 27 stycznia 2019 roku podczas Światowych Dni Młodzieży, zwycięzcy konkursu spotkają się z papieżem Franciszkiem.

**Zobacz: <https://pl2018.org/>**

**Konkurs na facebooku**

**Strona Rejsu Niepodległości**

**Autor: Marek Zwierz „Dar Młodzieży”**

**Zdjęcia: Wiesław Seidler**

## Na wieczną wachtę odszedł syn „Kapitana Kapitanów”

Był jednym z trojga dzieci legendarnego „Kapitana Kapitanów”, czyli kpt.ż.w. Konstantego Maciejewicza. Jego starszy brat – po ojcu także Konstanty – był mechanikiem okrętowym, pracował w PZŻ, natomiast



Olgięrd, również inżynier mechanik, pracował w Stoczni Szczecińskiej. Pan Olgięrd, już jako emeryt, bardzo aktywnie uczestniczył w życiu szczecińskiego środowiska ludzi morza, m.in. kultywując i utrwalając pamięć o Ojcu. Pamiętam coroczne „pasowania” i ślubowania uczniów Szkoły Podstawowej nr 56 im. kpt.ż.w. K. Maciejewicza, kiedy jeszcze niedawno razem zakładaliśmy marynarskie kołnierze przejętym pierwszacom. Był też częstym gościem w wielu innych placówkach oświatowych, chętnie uczestnicząc w działaniach i sesjach w ramach naszego Szczecińskiego Programu Edukacji Morskiej. Rodzina, przyjaciele i ludzie morza pożegnali ś.p. Pana Olgięrd Maciejewicza na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie, w piątek 12 stycznia 2018 roku. Cześć Jego pamięci! (czytaj więcej)

**Wspomnienie i zdjęcia: Wiesław Seidler**

\*\*\*\*\*

### Olgięrd Maciejewicz (1926 – 2018)

W czerwcu br. Olgięrd Maciejewicz obchodziłby 92. urodziny. Był najmłodszym synem kapitana żeglugi wielkiej Konstantego Matyjewicza-Maciejewicza. Swoje życie zawodowe również związał z morzem, ale z przemysłem okrętowym. Przez wiele lat pracował w biurze projektowym Stoczni Szczecińskiej. Pan Olgięrd zmarł 7 stycznia w Szczecinie.



Kapitan Konstanty Matyjewicz-Maciejewicz z żoną Olgą mieli troje dzieci. Najstarszy syn, Konstanty, urodził się w 1918 r. w Połtawie, a zmarł w 1999 r. w Szczecinie. Był inżynierem mechanikiem, pracował w PZM. Bliźnięta – Halina i Olgięrd – urodziły się 25 czerwca 1926 r. w Tczewie. Halina zmarła w 2006 r. Została pochowana w Szczecinie.

Pan Olgięrd ukończył Conradinum, szkołę techniczną budowy okrętów w Gdańsku. Studiował na wydziale mechanicznym Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie, późniejszej Politechniki Szczecińskiej. Po studiach dostał nakaz pracy w Stoczni Szczecińskiej. Od 1954 do 1990 r. pracował w jej biurze konstrukcyjnym (szefem był tam Jerzy Piłskorz-Nałęcki). Wydał dwie książki o stoczni - na jej 40- i 50-lecie. Zbierał dane o zbudowanych w niej statkach oraz o ich matkach chrzestnych. Gromadził ponadto informacje o pierwszym polskim szkolnym żaglowcu „Lwów”, którym dowodził Konstanty Maciejewicz. Był też zapalonym filatelistą. Z Piotrem Niewczasem wydał w 2009 r. książkę „Jan Paweł II na datownikach okolicznościowych świata 1978-2008”. Znaczki, medale, książki (m.in. marynistyczne) oraz rozmaite pamiątki wypełniały jeden z pokoi w mieszkaniu pana Olgięrd.

Zbierał również zdjęcia, wycinki prasowe, książki i broszury z informacjami o sławnym ojcu. Dopóki zdrowie pozwalało, gościł na spotkaniach poświęconych „kapitanowi kapitanów” i odwiedzał placówki noszące jego imię. Cieszył się, że pamięć o nim trwa, że odżywa po latach milczenia – także wśród młodych, jak choćby drużyny harcerskiej z Sochaczewa, która uczyniła go swoim patronem.

**Pan Olgięrd również pozostanie w życzliwej pamięci wielu osób – nie tylko ludzi morza czy młodzieży, z którą się spotykał.**

„Kurier Szczeciński” (ek)





## „Latarnie Morskie Pomorza Zachodniego”

SKEM przy Szkole Podstawowej Nr 54 prowadzony przez Panie Agnieszkę Żeglińską i Wiesławę Kalinowską zorganizował I Międzyszkolny konkurs plastyczno-techniczny „Latarnie Morskie Pomorza Zachodniego”. Na konkurs wpłynęło 90 prac z siedmiu placówek szkolnych – SP 54, 53, 37, 5, 14, 41 i 39. W czwartek 7 grudnia 2017 odbyło się ogłoszenie wyników konkursu, wręczenie pucharów i nagród.



### Kategoria prace plastyczne klas 0-3:

I Miejsce

**Julia Hanc** – SP 54

II Miejsce

**Nina Karut** – SP 37

**Bartosz Włodkowski** – SP 54

III Miejsce

**Nicola Mazur** – SP 5

**Arkadiusz Majer** – SP 41

Wyróżnienia:

**Aleksandra Wakula** – SP 39

**Oliwia Motyl** – SP 39

### Kategoria prace przestrzenne:

I Miejsce

**Milena Kwaśniewska** – SP 41

II Miejsce

**Paulina Pruszkowska** – SP 41

**Dawid Dulewski** – SP 54

III Miejsce

**Natalia Jaworska** – SP 41

**Magdalena Mysiak** – SP 41

Wyróżnienia:

**Jan Ziętarski** – SP 5

**Aleksandra Motulewicz** – SP 14

**Maria Michalska** – SP 5

oraz uczniowie SP 54 : **Wojciech Hilko, Oliwier Nowak, Jakub Wasilewski, Daniel Węglarczyk, Patryk Korżak, Martyna Bąkowska, Dawid Mikołajczyk.**

*Wszystkim serdecznie gratulujemy.*



## Z kart historii

# Hanza, Związek Hanzeatycki

Hanza (od niemieckiego słowa hanse – stowarzyszenie) – związek nadmorskich miast handlowych Europy Północnej z czasów średniowiecza i początku ery nowożytnej, mający na celu ochronę własnych interesów za granicą i uzyskanie przywilejów w handlu. Miasta należące do związku popierały się na polu ekonomicznym, utrudniając pracę kupcom z obcych miast.

Najwyższą władzą Hanzy był zjazd przedstawicieli. Uchwały podejmowane na zjazdach obowiązywały wszystkie miasta hanzeatyckie. Nie przestrzeganie ustaleń groziło wydaleniem lub blokadą gospodarczą. Kupcy hanzeatyccy posiadali liczne przywileje co wywoływało niechęć, a nawet wrogość miejscowych kupców i pośredników. Członkowie Hanzy handlowali głównie solonymi śledziami, sukrem, lnem i srebrem. Najstarsza Hanza Londyńska (XIII wiek) grupowała kupców 15 miast flandryjskich w celu skupu wełny w Anglii. Największe jednak znaczenie uzyskała Hanza Niemiecka powstała w 1241 roku, która gromadziła praktycznie wszystkie miasta północnego i bałtyckiego. Po uzyskaniu monopolu na wspomnianych akwenach Hanza osiągała wielkie zyski, a należące do niej miasta przeżywały swoją świetność. Równie wielkie były wpływy polityczne Hanzy między innymi zwycięska wojna przeciw Danii w 1368-1370, gdzie po podpisaniu pokoju w Stralsundzie gwarantował 15 proc. zysków z duńskiego handlu. W XV w. Hanza liczyła 160 miast. Członkami Hanzy między innymi były: Lubeka (stolica Hanzy), Rostok, Kolonia, Hamburg, Dortmund, Londyn, Bergen, Sztokholm, Nowogród, Rewal w Inflantach, Ryga. Do Hanzy należały dzisiejsze miasta polskie: Gdańsk, Elbląg, Toruń, Chełmno, Kraków, Szczecin, Wolin, Kołobrzeg i inne.

Handel nadbałtycki od XIII do XV wieku zmonopolizowany przez Hanzę był dla polskich miast otwarciem się na rynki zamorskie oraz wyrazem żywego uczestniczenia w życiu międzynarodowym.

Nieporozumienia między członkami Hanzy, a także przemiany ekonomiczne po wielkich odkryciach geograficznych, doprowadziły w XVI w. do powolnego jej upadku.

Hanza pozostaje do dziś przykładem potężnej ponadpaństwowej korporacji handlowej. Do transportu towarów za czasów Hanzy służyły takie statki jak nefy, kogi, holki, a później również karaki. Ze względu na ładunek były one stosunkowo głębokie i szerokie.

**Literatura:** Phillippe Dollinger, *Dzieje Hanzy*. Wydawnictwo SiT, Żaglowce



**Nef** – angielski statek handlowy zwany roundship. Miał stosunkowo małe zanurzenie, pływał w rejsach przybrzeżnych i po rzekach. Na statkach tych został zastosowany ster zawiasowy, którego geneza powstania nie jest do końca znana.



**Koga** – zanurzenie dochodziło do trzech metrów. Nośność wynosiła 80-160 ton. Posiadała również ster zawiasowy.



**Holk** – był odpowiednikiem północnoeuropejskiej karaki a jego nośność to 800-900 ton.

## Sesja „Nasze Rejsy 2017”

Spotkanie „Nasze Rejsy 2017” za nami. Na sesji miło nam była gościć Panią Halinę Maińską - prezesa Fundacji im. K. O. Borchardta oraz kapitana Jerzego Szkudlarka, jak również tych, którzy współtworzyli Szczeciński Program Edukacji Wodnej i Żeglarskiej, uczestników SKEM z opiekunami i gości. Medale 20-Lecia nestorom Programu oraz tym, którzy go wspierają na co dzień wręczył długoletni prowadzący program Pan Wiesław Seidler. Uhonorowani zostali:

Ewa Karasinska, Iwona Sarnicka, Barbara Białek-Czyżewska, Renata Graboś, Elżbieta Bębęca, Krystyna Ogrodnik, Anna Lubecka, Bogusława Karpińska, Jadwiga Gajewska, Halina Pazderska, Michał Jósewicz i Edmund Jabłonecki.

Pani Halina Maińska opowiadała o historii żaglowca Kapitan Borchardt oraz roli jaką chciałaby, żeby spełniał. Jedną z tych ról jest kształcenie młodych adeptów żeglarstwa, organizowanie rejsów edukacyjnych i różnorodnych imprez, jak na przykład zwiedzanie żaglowca przez dzieci wraz z Mikołajem. Wielu uczestników naszego programu jak i opiekunów miało już możliwość uczestniczenia w rejsach na pokładzie żaglowca.

Tradycyjnie jak co roku zostały wręczone dyplomy i upominki uczestnikom konkursu fotograficznego pod nazwą Regaty TTSR 2017 i Żeglarski Szczecin. Wyróżnieni to:

### Regaty TTSR 2017

**Łukasz Pawlisz** – MOS Nr 2  
**Aleksandra Twardowska** – ZCEM i P  
**Karolinka Jokiel** – XI LO przy ZSO Nr 4

### Żeglarski Szczecin

**Dawid Karmelita** – MOS Nr 2  
**Patryk Walentynowicz** – MOS Nr 2  
**Michał Marciniak** – ZCEM i P

### Opiekunowie

**Robert Mirek** i **Dariusz Mních** – MOS Nr2  
**Dorota Śliwińska** i **Daniel Masłowski** – ZCEMiP  
**Paweł Chybiński** – XI LO przy ZSO Nr 4



## „Wodniacy – wszechstronni, sprawni, zgrani”

Przy dobrej zabawie na basenie w SP 51 odbył się konkurs „Wodniacy – wszechstronni, sprawni, zgrani”. Jest to jeden z nietypowych konkursów SKEM, ze względu na jego lokalizację. Wymaga on od uczestników nie tylko wykazania się wiedzą żeglarską ale również umiejętnością utrzymania się na wodzie. W trakcie konkursu uczestnicy musieli wykazać się znajomością podstawowych węzłów żeglarskich, budowy Optimista, róży wiatrów, rozpoznawanie środków ratunkowych. Z konkurencji wodniackich dzieci pływały na krokodylach, nurkując wyciągały zabawki z dna basenu, przeciągały się na kole ratunkowym. Jedną z trudniejszych konkurencji okazało się pływanie za pomocą wiosł w parach na materacu. Rywalizowały ze sobą SKEM-y SP 1,23,59,61.45 i po dwie drużyny z SP 11 i SP 51. Zwycięzcą została drużyna SP 59 (opiekun Ewa Gospodarek), II miejsce SP 61 (opiekun Renata Uwriakin), III miejsce SP 51(2) (opiekun Agnieszka Masztaler-Chuta).

*Jolanta Gałęzowska*



## Noworoczne „morsy” w Bałtyku

Tylko sporadycznie u polskich wybrzeży Bałtyku spotykane są obecnie ssaki morskie, najczęściej foki i morszyny, czasem także przypadkowo zabłąkane do nas delfiny albo wieloryby, ale praktycznie nikt ni-



gdy nie widział morsów, które występują tylko w morzach arktycznych, wokółbiegunowo, u azjatyckich i amerykańskich wybrzeży Oceanu Lodowatego Północnego. Nadrabiają to na szczęście miłośnicy zimowych kąpeli, popularnie nazywani właśnie "morsami", którzy pierwszy dzień 2018 roku tradycyjnie przywitani wspólną kąpielą w Bałtyku, m.in. przy plaży w gdańskim Jelitkowie. Była to tam już 43. tradycyjna kąpiel noworoczna, dla niektórych połączona z „chrztem morskim”.

Warto dodać, że nasze zachodniopomorskie „morsy” też nie gęsi”, i też swoją noworoczną kąpiel w Bałtyku mieli, nie wiem którą w tym roku (?), ale właśnie spora ich grupa bawiła się z szampanem w bałtyckich falach, przy plaży w Międzyzdrojach, w dzień Nowego Roku, ok. godz. 14-ej, podziwiana z lądu przez jeszcze większą grupę opatulonych spacerowiczów (jak na zdjęciach). Najpierw sylwestrowa noc w zachodniopomorskich kurortach, potem spacer po plaży, filet z dorsza na obiad, i noworoczna kąpiel na deser. To jest to. Dosiego Roku 2018...

Dodam, że tradycją naszych „morsów” są też Międzynarodowe Złoty Morsów, które odbywają się w podkoszalińskim Mielnie już od



2004 roku, zawsze w lutym, a także Światowe Złoty Morsowania, dla odmiany w styczniu, w Kołobrzegu. Oprócz coraz bogatszej oprawy lądowej główną atrakcją zlotów jest zawsze wspólna kąpiel w zimowym Bałtyku., na którą podczas pierwszego Złotu w Mielnie odważyło się tylko 120 „morsów i foczek”. Podczas jubileuszowego X Złotu, w 2013 roku, kąpało się już w Mielnie ponad półtora tysiąca osób – temperatura wody wynosiła wtedy  $-2^{\circ}\text{C}$ , przy temperaturze powietrza  $0^{\circ}\text{C}$ . Najmłodszy „mors” miał zaledwie cztery miesiące, najstarszy 82 lata (!). Niebawem, w dniach 12-14 stycznia

2018 roku odbędzie się VI Światowy Złoty Morsowania w Kołobrzegu, a w dniach 9-11 lutego XV Jubileuszowy Międzynarodowy Złoty Morsów w Mielnie. Czy padną tam kolejne rekordy frekwencji i wieku morsów, bez narzekania na „zbyt ciepłą” wodę w Bałtyku – jak w Nowy Rok w Międzyzdrojach? Pozostaje im życzyć solidnej zimy, którą przecież lubią i na którą czekają prawdziwe morsy?

**Tekst i zdjęcia:**  
**Wiesław Seidler**



## Bajkowy rejs kołęd, cudów i radości... ...rozjaśniony światłem Bożego Narodzenia ...

Jest to jedyna w naszym morskim Szczecinie taka noc – Noc Bożego Narodzenia – kiedy przebrany w strój Świętego Mikołaja pomnikowy na co dzień Marynarz schodzi z cokołu w Alei św. Jana Pawła II i rusza spacerem nad Odrę, gdzie dla odmiany staje przy sterze cumującego już przy fontannie na Wałach Chrobrego bajkowego korabia. Zabiera jeszcze na pokład cierpliwie czekających na niego przez cały rok dwóch legendarnych kamiennych żeglarzy - Jana z Kolna i Wyszaka, potem z Alei Żeglarzy jeszcze kolejnych załogantów – Ludka Mączkę i Kazia Haskę. Potem wszyscy razem ruszają w dalszy rejs, by pożeglować – jak kiedyś – na morza nieodgadnione...

\*\*\*\*\*

Pamiętam, że w rodzinnym Ulanowie - dawno, dawno temu - byłem jednym z pastuszków wita-  
jących Bożą Dziecinę, kłaniających się na scenie parafialnych jasełek przed Bożą Matką – moją starszą siostrą... Święta Bożego Narodzenia były tam wtedy zawsze śnieżne i mroźne, jak to kiedyś na Podkarpaciu, a teraz w szarym i deszczowym Szczecinie radosny mimo wszystko czas Świąt zapowiada znacznie wcześniej wyniosła ale sztuczna choinka przed magistratem, a także bogate dekoracje uliczne. Potem przychodzi oczekiwana Wigilia, także najczęściej bezśnieżna, chociaż z opłatkiem, życzeniami, kołędami i prezentami, później ta jedyna w roku Noc Bożego Narodzenia, noc pasterki, cudów i niezwykłych zdarzeń. Gdzieś tam na wsiach bydłeta mówią wtedy ludzkimi głosami, a w naszym morskim Szczecinie przebrany w strój Świętego Mikołaja pomnikowy na co dzień Marynarz późną nocą – kiedy już nikt go nie podpatruje – schodzi z cokołu w Alei św. Jana Pawła II i rusza spacerem nad Odrę, gdzie dla odmiany staje przy sterze cumującego już przy fontannie na Wałach Chrobrego bajkowego korabia. Zabiera jeszcze na pokład cierpliwie czekających na niego przez cały rok dwóch legendarnych kamiennych żeglarzy – Jana z Kolna i Wyszaka, i już we trzech stawiają żagle i podpływają nieco dalej, do Bulwaru Piastowskiego, by z Alei Żeglarzy zabrać kolejnych załogantów – Ludka Mączkę i Kazia Haskę. Potem wszyscy razem ruszają w dalszy rejs, by pożeglować – jak kiedyś - na morza nieodgadnione... Po rejsie wracają na swoje pomnikowe miejsca całorocznego postoju,



podziwiając po drodze nocne miasto i świąteczne, rozświetlone dekoracje (jak na zdjęciach na kolejnej stronie)...

Towarzyszyłem im w tym nocnym spacerze, od Placu Solidarności, dalej Aleją Fontann, z powrotem do Placu Armii Krajowej. Zatrzymaliśmy się dłużej przy świetlnym globusie, gdzie wspominali swoje historyczne, dalekie rejsy i wyprawy – najstarszy z nich Wyszak swoją XII-wieczną brauworową ucieczkę małą łodzią z duńskiej niewoli do rodzinnego Szczecina, a Jan z Kolna swój XV-wieczny transatlantycki rejs duńskim żaglowcem, kiedy jako Skolnus prawdopodobnie dotarł przed Kolumbem do nieznannej i „nie odkrytej” jeszcze Ameryki. Kazio Haska wspominał późniejsze XX-wieczne już początki polskiego żeglarstwa w powojennym Szczecinie, a Ludek swoją wieloletnią swobodną wokółziemską epopeję, po morzach i oceanach całego świata. Ja, najmłodszy w tym gronie, tylko słuchałem...

Po drodze zaglądaliśmy do okien szczecińskich mieszczan, oglądając drzemiące domowe choinki i wspomnienia, i składając wszystkim magiczne najlepsze życzenia Radosnych Świąt Bożego Narodzenia, i Dobrego Nowego Roku 2018! „*Oby Polska, była Polską...*”, *oby żeglowała ku lepszemu, przez labirynty krajowych, i międzynarodowych mielizn i raf, ku morzom i oceanom lepszego świata, zawsze dobrym kursem, z dobrym wiatrem, pod Biało-Czerwoną...*

Tekst i zdjęcia: *Wiesław Seidler*





Pałac Młodzieży PCE  
***Czas ferii*** (1)  
Zdjęcia: Monika Wilczyńska

